Kuryer Poznański.

Nr. 121. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 27 maja 1884.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen' Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **czerwiec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla miejscowych **2** marki **50** fen.; dla zamiejscowych **3** marki **5** fen..

Administracya Kuryera Poznańskiego.

Poznań, 26 maja.

(Projekt rewizyi konstytucyi francuskiéj, przedłożony w sobotę Izbie deputowanych, i kilka nad nim uwag. — Obchód komuny z r. 1871 w dniu wczorajszym w Paryżu. — Odpowiedź rządu angielskiego na notę turecką w sprawie konferencyi egipskiéj. — Zatarg storthingu norwegskiego z koroną. — Demonstracye szowinistów rumuńskich przeciw Austryi. — Z obrad skupczyny serbskiéj i mowa króla Milana na wręczony adres.)

Prezes gabinetu francuskiego przedłożył w sobotę znany po części czytelnikom naszym projekt rewizyi konstytucyi. Projekt składa się, jak donosi telegram z jednego tylko artykułu i wylicza punkta, na które rozciągać się ma rewizya. Daléj odczytał p. Ferry motywa, zawierające w sobie zapatrywania rządu na różne punkta, które roztrząsać będzie kongres. Punkta te nie zostały sformułowane; projekt pozostawia ostateczną ich redakcyą kongresowi. — Zanim wypowiemy swe zdanie o samym projekcie, przypominamy owe punkta, stanowiące główną treść projektowanéj rewizyi. Punktów tych jest 5: 1) wyłączenie prawa o senacie z szeregu ustaw konstytucyjnych, 2) zawarowanie, że żadne rewizye konstytucyi w przyszłości nie będą mogły dotykać formy rządu republikańskiego, 3) zniesienie instytucyi senatorów dożywotnich, 4) oddanie spraw finansowych Izbie jako ostatniéj instancyi, i 5) uchylenie modłów publicznych przy rozpoczynaniu obrad parlamentarnych. Republikański rząd pana Ferrego, zamieszczając punkt 5 w projekcie swym, wyrzeka się wyraźnie błogosławieństwa Bożego dla dzieła swego i nadaje mu widocznie cechę ateistyczną. Ponury to horoskop dla przyszłości republiki francuskiéj. P. Ferry przystępuje do rewizyi konstytucyi w chwili, kiedy żywioły radykalne chciałyby popchnąć rząd na manowce awanturniczéj polityki, kiedy szowinizm i żądze reformatorskie są niejakoś chorobą chroniczną deputowanych republikańskich, w chwili wreszcie, w któréj republika prawie na same negatywne powołać się może rezultaty. P. Ferry podejmuje rewizyą konstytucyi jedynie dla demokratycznych pobudek, chce złamać siłę i znaczenie senatu i zmonopolizować władzę. Jest to krok tak nieoględny a niebezpieczny, że lękać się trzeba, czy trzecia rzeczpospolita zdoła szczęśliwie wykonać to nader ryzykowne salto mortale. Rewizyi konstytucyi żądali jedynie radykalni, ażeby mieć sposobność do robienia opozycyi. Sfery polityczne i parlamentarne w Paryżu wiedzą dobrze o tém, że dyskusya nad rewizyą wywoła niechybnie zacięte spory i walkę parlamentarną, która szczególniéj w téj chwili nie jest wcale pożądaną ani dla Francyi, ani nawet gabinetu p. Ferrego. Przed tygodniem jeszcze nie wiedziano w Paryżu nic stanowczego o terminie wniesienia projektu, a wobec powodzeń polityki zagranicznéj nikt nie przypominał téj kwestyi, oprócz naturalnie organów radykalnych. Z drugiéj strony ze względu na dość korzystne stanowisko ministerstwa w obec Izby można było śmiało odroczyć wniesienie projektu rewizyi. Łatwiéj byłoby w takim razie odeprzeć wycieczki i interpelacye skrajnéj lewicy, która jedna tylko pytałaby o przyczynę odroczenia, niż po wniesieniu przetrwać burzę, skoro pan Clemenceau i inni mówcy zaczną w imieniu wszechwładztwa ludu obwiniać rząd, iż w projekcie swym nie uwzględnia wszystkich mrzonek radykałów. Już dziś z tonu dzienników skrajnych wywnioskować można, z jakiemi wyrzutami odezwą się deputowani tego stronnictwa. Według nich rząd, broniąc instytucyi senatu, broni pierwiastku reakcyjnego. Umiarkowana téż opinia we Francyi odzywa się z ubolewaniem, że p. Ferry czuł się tak bardzo zobowiązanym swojém oświadczeniem, iż w tym jeszcze miesiącu wniesie w Izbie ów niefortunny projekt rewizyi konstytucyi. Pan Ferry ustawicznie się łudzi, że koncesyami zdoła skaptować sobie radykałów i nieprzejednanych. I ten to wzgląd natchnął go tą nieszczęśliwą myślą, że do projektu swego wsunął ów punkt, uchylający modły publiczne przy rozpoczęciu prac publicznych. Jak radykali wywdzięczyli się mu za to, dowodzi ta okoliczność, że kiedy po wniesieniu projektu czytał Ferry przez całą godzinę motywa, przerywali mu czytanie, robiąc nad niemi ironiczne uwagi. Ze konserwatyści dawali znaki niezadowolenia, to rzecz naturalna. Czego oportunistyczny gabinet spodziewać się może po żywiołach przewrotu, świadczy nowa demonstracya, jaką urządzili komuniści nazajutrz po wniesieniu projektu rewizyi konstytucyi. Demonstracya odbyła się spokojnie, ale głównie z tego powodu, że rząd nie odpowiadał na prowakcye anarchistów. W niedzielę rano przybyło na cmentarz Père Lachaise kilka tylko osób, o 11 godzinie zebrało się 150, pomiędzy niemi kilka niewiast, niosiąc dwa wielkie wieńce, które złożono na grobie rostrzelanych komunistów r. 1871. Jeden z mówców gloryfikował komunę. Po południu, mimo ulewnego deszczu wzrosła liczba zebranych na cmentarzu do kilka tysięcy. Tłumy, przechodząc około policyi, wołały: „niech żyje komuna, niech żyje socyalizm!“ Do starcia nie przyszło, gdyż policya wszędzie ustępowała, odgrywając rolę niemego obserwatora. O godzinie 4 panował na cmentarzu i ulicach zupełny spokój.

W sprawie konferencyi egipskiéj mamy dziś do zapisania odpowiedź gabinetu angielskiego na znaną notę rządu tureckiego. Odpowiedź tę wręczył na dniu 24 bm. Porcie pierwszy dragoman ambasady angielskiéj, sir Alfred Sandison. Lord Granville wyjaśnia ponownie stanowisko, jakie W. Brytania zajęła w obec konferencyi i oświadcza, że rząd angielski nie może zgodzić się na to zapatrywanie Turcyi, iż położenie finansowe Egiptu roztrząsać należy wraz z innemi kwestyami politycznemi. Rząd angielski — tak brzmi w końcu nota angielska — pragnie szczerze, ażeby Turcya reprezentowaną była na konferencyi, która zebrać się koniecznie powinna ze względu na smutny stan finansów egipskich. Należy się zatém spodziewać, że Turcya zastanowi się raz jeszcze nad swemi propozycyami i powiadomi Anglią jak najrychléj o swém ostatecznem postanowieniu. Notę angielską przetłómaczono natychmiast na język turecki i przesłano do Pałacu Gwiaździstego, dokąd sułtan zawezwał ministrów swych na naradę.

W Norwegii nie ustaje ani na chwilę zatarg pomiędzy koroną a parlamentem. Sąd storthingu zawezwał ministra wojny Muntha, ażeby zeznał, czy prawdą jest, że w styczniu r. b., kiedy się toczył proces ministrów, kazał rozdać pomiędzy wojsko ostre naboje i przygotować kartacze do dział, czy to uczynił z własnego natchnienia, lub z wyższego rozkazu.

Szowiniści rumuńscy chcieliby rozbić przyjazny dziś stósunek Rumunii z monarchią austryacko-węgierską. Dnia 20 bm. przybył przed gmach poselstwa austryackiego w Bukareszcie tłum studentów w liczbie 200 i dopuścił się gorszącéj demonstracyi. Przywołana policya rozproszyła ekscedentów, przyczém aresztowała z nich kilku. Zajścia te stoją w związku ze scenami, których widownią był niedawno temu Kołoszwar (Klausenburg). Dnia 15 maja obchodziła tamtejsza młodzież rumuńska w sposób demonstracyjny rocznicę powstania Rumunów w Siedmiogrodzie i wywołała przez to kontrdemonstracyą ze strony studentów węgierskich, którzy spalili publicznie opozycyjne dzienniki rumuńskie i wyprawili kocią muzykę kilku przedniejszym Rumunom. Profesor uniwersytetu Silvaciu został czynnie znieważonym, a gdy senat akademicki ogłosił kary dyscyplinarne na studentów, udali się oni tłumnie do rektora i zażądali uchylenia wyroków. Pomiędzy młodzieżą rumuńską a węgierską panuje ogromne rozdrażnienie, którego nie powiodło się dotąd ukoić. — Zajścia te nie naruszą jednak, jak sądzą dzienniki wiedeńskie, dobrego stósunku Austryi do Rumunii.

Skupczyna serbska przyjęła w dniu wczorajszym projekt do adresu, odpowiadającego na mowę tronową. Opozycya, rozporządzająca w sejmie tylko 9 głosami, wniosła o skreślenie miejsca w adresie, w którém jest mowa o powstaniu, i zastąpienie go inném brzmieniem. Skupczyna odrzuciła ten wniosek, poczém ukonstytuowały się wydziały. Partya rządowa zawiązała się w osobny klub. Tegoż dnia przed południem wręczyła skupczyna in corpore królowi adres, który odczytał marszałek Kujundicz. Król Milan podziękował skupczynie za jéj patryotyzm i przywiązanie do tronu. „Po walkach za niepodległość — mówił daléj monarcha — następuje teraz dla Serbii okres pracy kulturnéj we wszystkich dziedzinach; cieszy mnie wielce duch patryotyczny i jedność panująca w skupczynie; dzień ten liczę do najszczęśliwszych w mém życiu.“ Mowę króla powitali posłowie hucznemi oklaskami. W końcu wypytywał się monarcha o bieg pracy w sejmie i zaszczycił kilku deputowanych osobném przemówieniem.

Walna petycya.

Ilekroć mamy sposobność spotkania się z ziomkami naszymi z prowincyi, mianowicie z mieszczanami i włościanami, skazanymi na wyłączne korzystanie dla dzieci swych ze szkół elementarnych i średnich miejskich, słyszymy zawsze jedne i te same narzekania i ubolewania, że dzieci te niczego nauczyć się nie mogą. Podróżując niedawno koleją, rozmawialiśmy z ojcem jadącym odebrać syna ze septymy gimnazyalnéj, dla tego, że chłopiec — oprócz „Heil dir im Siegeskranz“ i innych pieśni patryotycznych, niczego się przez rok nie nauczył — a nawet pacierza polskiego na pół zapomniał. Płacę za niego — tak mówił rozżalony ojciec — kwartalnie marek przeszło 20 szkólnego, a on i za markę się nie nauczy!

Narzekanie jest ogólne — a skargi, jakie się odzywają, nadchodzą nietylko z Księstwa, ale nawet i z Prus Wschodnich, gdzie zaprowadzony w nauce religii św. wykład niemiecki, do rozpaczy doprowadza ojców rodzin.

„Jestem Polakiem — pisze do nas pewien mieszczanin z Prus Wschodnich — żona moja Polka, w domu z dziećmi tylko po polsku rozmawiamy. Tymczasem nie dość, że szkoła zmusza dzieci moje do uczenia się wszystkich przedmiotów naukowych w języku niemieckim, ale nadto ośmioletnie dziewczę moje znagla do uczenia się religii św. po niemiecku — a bakałarz bije to biedactwo na potęgę za to, że nie umie „Vater unser,“ od którego dziecko ze wstrętem się odwraca, i którego nigdy się nie nauczy.“

Z ubolewaniem i litością patrzymy na te zabiegi administracyi szkólnéj, które nigdy pomyślnym skutkiem uwieńczone być nie mogą, gdyż jak świat światem nie było jeszcze tego wypadku, aby istniał naród mówiący dwoma językami, — atoli ponieważ te eksperymenta tak boleśnie odbijają się na skórze naszéj, ponieważ zaraza ta sięga coraz daléj a daléj, ponieważ pedagogowie z fachu zaczynają dowodzić, że tresowanie dziecka polskiego, nie umiejącego ani słowa po niemiecku, w tymże języku jest rzeczą arcypedagogiczną, przeto powinniśmy raz przecież energicznie wystąpić przeciw temu nierozsądnemu systemowi.

Ślązk wystósował petycyą, noszącą blisko 60,000 podpisów, Prusy Zachodnie krzątają się około obrony języka ojczystego, zbierają podpisy pod petycyą na kilku wiecach uchwaloną; czyż tylko Wielkopolska spokojnie patrzeć będzie na coraz daléj sięgające fale germanizacyi w dziedzinie szkólnéj?

Sądzimy, że społeczeństwo nasze powinno od razu w dwojakim kierunku podjąć obronę szkoły i dziatwy:

1) za przykładem Prus i Ślązka przygotujmy projekt petycyi z całego Księstwa, petycyi, obejmującéj całość naszych skarg i zażaleń przeciwko systemowi Falka, który, mimo zmian w ministerstwie, ciągle u nas istnieje, i dzięki niektórym szowinistom, jeszcze daléj na niekorzyść naszę posuwany bywa.

Niepodobna nam dłużéj zachowywać się biernie w obec tak fałszywéj metody, jaką zakreślił u nas reskrypt naczelno-prezydyalny z dnia 27 października 1873 r., będący po prostu instrumentem dyskrecyjnéj władzy do zupełnego zniemczenia szkoły naszéj, — wszyscy jak jeden mąż powinniśmy wystąpić w obronie własnéj — i to na wszystkich punktach i we wszystkich powiatach od razu.

Posłowie nasi zostali przez większość przegłosowani, kiedy stawili znany wniosek msgr. Stablewskiego i K. Kantaka — atoli z pewnością nie omieszkają ponowić go po raz drugi i trzeci, skoro cała dzielnica nasza, całe Prusy, Ślązk poprą ich petycyą, pokrytą 200,000 podpisów, domagających się najprostszych i przyrodzonych praw człowieka.

Powiedzmy w téj zbiorowéj ogólnéj petycyi naszéj, że pragniemy i życzymy sobie uczyć się po niemiecku, ale mamy prawo i chcemy to czynić na podstawie jedynie właściwéj, na podstawie języka ojczystego.

Wykażmy wszystkie eksperymenta, jakich się dotychczas chwytano celem przeprowadzenia u nas tego niepedagogicznego systemu, opierającego się jedynie na paragrafach naczelno-prezydyalnego ukazu — i odsłońmy zarazem niestósowność i fałszywość tych doświadczeń z ich wcale nie pocieszających owoców.

Taką ogólną petycyą z całego Księstwa uważamy za rzecz niezbędną, którą w roku bieżącym przeprowadzić i w jesieni do sejmu pruskiego za pośrednictwem posłów naszych przesłać winniśmy.

Obok tego najbardziéj w oczy bijące krzywdy powinniśmy pojedyńczo przekazywać sądom i na téj drodze praw swych dochodzić. Szkoła, która zupełnie bezpodstawnie i bezprawnie fałszuje nazwisko dziecka z Himer na Hammer, Łoza na Loose itd. powinna być przed sąd do odpowiedzialności pociągnięta. Przypadków tego rodzaju zachodzi w szkólnictwie naszém bardzo wiele. Nowe Towarzystwo obrony prawnéj, które niezadługo czynność swą rozpocznie, chętnie w tego rodzaju sprawach służyć będzie radą i pomocą.

Poruszając myśl téj podwójnéj obrony praw naszych co do szkoły, prosimy szanownych czytelników naszych, mających w tym względzie doświadczenie, o wskazówki, rady i wypowiedzenie swego zdania. My sądzimy, że nie wchodząc w szczegóły lokalne i zostawiając tutaj pole działania prywatnéj inicyatywie, należałoby ogólne niedostatki i krzywdy nasze z dziedziny szkoły ująć w formę petycyi i rozszerzywszy ją po całéj dzielnicy, zbierać podpisy przez osoby zaufane.

Pomnik dla Artura Schoppenhauera.

Artur Schoppenhauer, skwaszony mizantrop i filozof-pesymista, nie znalazł wielbicieli pomiędzy Polakami, którzy mimo chwilowego zapału dla heglowskiego absolutum nie okazują zbyt wiele uniosienia dla mętnych abstraktów tego kierunku „filozofii“ niemieckiéj, które, jak np. teorya nieświadomości Hartmanna, początek swój zawdzięczają Schoppenhauerowi.

Mimo to jednakże nie od rzeczy będzie zapoznać czytelników z bałwochwalstwem, jakie wielbiciele tego ponurego ducha przygotowują dla Schoppenhauera, i wykazać w kilku słowach całą próżnią frazeologii, jaką się w tym celu posługują.

Jakiś „ogólny komitet,“ złożony z 19 osób, połączony z lokalnym komitetem frankfurtskim, wydał odezwę, w któréj wzywa do składek na uczczenie pomnikiem setnéj rocznicy urodzin Artura Schoppenhauera, który na to zasługuje:

1) jako wielki filozof, który mężnie walczył przeciw materyalistycznemu kierunkowi filozofii;
2) jako patryota niemiecki;
3) jako mąż zasłużony około całéj ludzkości.

Pomiędzy 11 Niemcami, podpisanymi pod tą odezwą, znajdują się nazwiska Miquela, Bennigsena i Jerzego Bunsena; pomiędzy 8 cudzoziemcami „błyszczy“ na pierwszym planie nazwisko Ernesta Renana, który widocznie w Arturze Schoppenhauerze znalazł godnego kolegę w walce przeciw chrześciaństwu.

1. Artur Schoppenhauer nie jest bynajmniéj wrogiem materyalistycznego kierunku we filozofii, lecz przeciwnie w konsekwencyach swéj nauki schodzi się zupełnie z materyalistami naszego wieku, jako reprezentant grubego i zgubnego ateizmu.

Jako student berlińskiéj wszechnicy znajdował się młody Artur na prelekcyi Schleiermachera i zapienił się szaloną złością, usłyszawszy na wstępie do kolegium „o historyi filozofii wieków średnich“ wypowiedziane zdanie, iż ani filozofia bez religii, ani religia bez filozofii obyć się nie może. Wówczas to napisał na marginesie swego zeszytu te słowa: „religijny człowiek nie będzie adeptem filozofii, bo jéj nie potrzebuje; żaden filozof nie będzie religijnym, pójdzie bez paska, wśród niebezpieczeństw — ale swobodnie!“

Aż do końca życia pozostał filozof Artur wrogiem objawionéj religii, Schleiermachera nazywał po prostu „ein Pfaffe“ — a wiarę w nieśmiertelność duszy nazywał „eine Alfanzerei,“ obliczoną na nędzną capacitas dwunożnych istot (bipedes).

„Wierzyć w nieśmiertelność jednostki — uczy Schoppenhauer — znaczy tyle, co chcieć uwiecznienia błędu. Każda indywidualność jest błędem specyalnym, jest fałszywym krokiem, czemś, coby raczéj istnieć nie powinno, i któréj nas pozbawić jest właściwem zadaniem życia.“

Kiedy powalony na łoże boleści wśród nadzwyczajnych cierpień, zawołał kilka razy „o Boże, — mój Boże!“ — zapytał go lekarz jego „czy w pańskiéj filozofii istnieje także Bóg?“ Schoppenhauer odpowiedział: „w boleściach i cierpieniach filozofia bez Boga nie wystarcza — gdy wyzdrowieję, zmienię me zapatrywania.“

Schoppenhauer wyzdrowiał, lecz gdy poczciwy lekarz przypomniał mu rozmowę dawniejszą i wymienił nazwisko Zbawiciela, filozof zagniewany — ale już zdrowy — zawołał: „daj mi Pan pokój ze swemi strachami; takie „Alfanzereien“ są dobre dla dzieci; filozof nie potrzebuje Chrystusa.“

Tego samego dnia wieczorem Schoppenhauer już nie żył.

Taką to twierdzą przeciw materyalizmowi był sławiony przez Renana filozof.

2. Artur Schoppenhauer jako niemiecki patryota! Co za ironia!

Wilhelm Gwinner, biograf i wielbiciel Schoppenhauera w dziele wydanem w Lipsku w r. 1862 (A. Sch. aus persönlichen Umgang dargestellt) — pisze o nim te słowa: „Nasz filozof nie był patryotą! On sam wyznał i napisał te wyrazy:

> że narodem niemieckim dla jego nieskończonéj głupoty pogardza, i że się wstydzi, iż do narodowości niemieckiéj należy.

Ten wielki „patryota“ niemiecki, który się wstydził swego narodu, bawił w r. 1818—1819 w Rzymie nie wziąwszy poprzednio najmniejszego udziału w walkach o wolność i wyłgawszy się po prostu od obowiązku służby wojskowéj w obronie ojczyzny. Jan Fryderyk Böhmer opisuje, że w Cafégreco powiedział raz publicznie:

> „że naród niemiecki jest najgłupszy ze wszystkich, że jednakowoż zyskał przewagę nad innemi dla tego, że nie ma żadnéj religii“;

koledzy jego i ziomkowie obecni w Café greco zawołali wówczas jednomyślnie „Lasst uns den Kerl herauswerfen.“ Odtąd już nigdy do Café greco nie chodził — ale za to przed Francuzami i Anglikami wypowiadał niejednokrotnie, iż wstydzi się być Niemcem, ponieważ naród jego jest tak głupi!

Böhmer pisze: Schoppenhauer jest kompletnym błaznem, a całą tę klikę bezreligijnych i nienarodowych filozofów należałoby wsadzić do kozy. (cfr. Janssen: Joh. Friedr. Böhmers Leben Briefe und kleine Schriften I p. 57).

Tak samo, jak o Niemcach, sądzi też Szoppenhauer o całéj ludzkości. Zapalony wielbiciel téj „samotnéj wielkości“ – biograf jego Gwinner powiada o nim, że już w 30 roku życia najnieszczęśliwszym był z tego powodu, iż musiał uważać za równe sobie istoty, które na to nie zasługiwały, i pogardzał ludźmi, że styczność z nimi uważał za kontaminacyą, a siebie jako bramina pomiędzy Sudrasami i Paryasami.

Jak Dyonizyusz ze Syrakuz — pisze Gwinner — nie miał odwagi powierzyć swéj kwaśnéj twarzy brzytwie balwierza „Bój się ludzi — to początek mądrości“ — było jego hasłem. Gdy w nocy posłyszał hałas, chwytał natychmiast za szpadę lub pistolety, które zawsze miał nabite przy łóżku, kosztowności chował gdzieś po kątach, tak że po śmierci odnaleść ich nie było można; papiery wartościowe układał pod napisem: Arcana medica — złoto lokował pod kałamarzem. A przytém, pisze Gwinner, był człowiekiem lubieżnym nad wszleki opis.

Oto twierdza przeciw materyalizmowi, oto wielki patryota, oto mąż, któremu ludzkość cała winna hołd oddać w pomniku!

I to wszystko dzieje sie w państwie „pobożności i dobrego obyczaju!“ w chwili dążenia do powrotu religijności! Czy Schoppenhauer nie miał częściowo racyi w sądach swych o Niemcach?

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 24 maja.

(Deputacya ruska. — Wyjazd ks. Biskupa Sylwestra. — Pan Naumowicz. — Zupełne zmoskwiczenie „Słowa.“ — Pożary.)

(a) Dzienniki ruskie donoszą, że deputacya ruska w sprawie klasztorów ławrowskiego i dobromilskiego wyjedzie do Wiednia dopiero na początku przyszłego miesiąca, bo cesarz zabawi w Peszcie do 28 a może i 30 bm.

W czwartek wieczorem wyjechał ks. Biskup Sylwester Sembratowicz do Wiednia na obchód 100 letniego jubileuszu tamtejszéj cerkwi św. Barbary. Towarzyszy

mu rektor seminaryum gr. kat., ks. Aleksander Baczyński i ks. prałat Pełesz. Zarząd archidyecezyi objął tymczasem ks. kanonik Petruszewicz.

P. Naumowicz pragnie koniecznie, aby się publiczność jego osobą zajmowała i co chwila wyprawia wiadomości o sobie do swego przybocznego organu „Słowa.“ Obecnie znowu donosi w tém piśmie, iż pozostaje nadal przy unii, a to dla tego, aby nie dać Jezuitom i Zmartwychwstańcom téj satysfakcyi, iżby mogli drwić sobie z niego, gdy przejdzie na prawosławie. Samemu „Słowu“ jakoś się już te hece Naumowicza nie podobają, gdyż dodaje do téj wiadomości dopisek, iż nie może pochwalić p. Naumowiczowi wniesionego oświadczenia o przejściu na schizmę i prosi go daléj, aby wytrwał przy unii aż do rozstrzygnięcia sprawy jezuicko-bazyliańskiéj, teraz bowiem zapewne nastaną lepsze czasy. — Ale z drugiéj strony drukuje „Słowo“ list z Bukowiny, w którym korespondent donosi, że schizmatycy bukowińscy z radością powzięli wiadomość o przejściu pana Naumowicza na prawosławie i proszą go zarazem, aby apelacyą swoję do Papieża kazał przetłómaczyć na język niemiecki (czemu nie russki) dla duchowieństwa schizmatyckiego. Dodać tu warto, iż jeden z ostatnich numerów urzędowego „Dniewn. Warszawskiego“ zamieszcza artykuł wstępny o Iwanie Naumowiczu, w którym wysławia go jako męczennika i przedstawia galicyjskim Rusinom jako apostoła powrotu do prawosławia.

W ostatnim swym numerze zamieszcza także „Słowo“ wiadomość, iż na życzenie swych czytelników po wyjściu p. Płoszczańskiego z więzienia będzie wydawane w „czystom literaturno russkom jazycie,“ gdyż „nepryjatno czytajetsia mieszanina takaja ne tolko za graniceju, no i naszymi obrazovannymi czytateljami.“ Ma p. Klemertowicz (obecny redaktor „Słowa“) racyą, że język „Słowa“ to mieszanina słów rosyjskich i ruskich; przewagę atoli miały słowa rosyjskie, tak że ani Rusini, ani Moskale tego żargonu nie rozumieją. Lepiéj więc otwarcie zerwać z „chacholstwem“ — i z religią katolicką.

Prokuratorya skonfiskowała cały nakład broszury ruskiéj p. t. „Zbir ôtporucznikôw (delegatów) wseho ruskoho kliru, ôtbuwszijsia na dniach 23 i 25 sicznia (stycznia) 1884 r. we Lwowi i jeho rezultaty! — Oswitleno ruskim popom.“

W Bełzie zgorzało wczoraj w nocy 53 domów mieszkalnych, należących do żydów. Bez dachu, odzienia i żywności pozostało 80 rodzin, liczących 370 osób. — Również i w Bursztynie zniszczył pożar do szczętu kilkadziesiąt domów. U nas zaś wyrządził pożar znaczne szkody w fabryce machin Deskura przy ulicy Balowéj.

Berlin, 25 maja.

(Prace komisyi parlamentu.)

Według wszelkiego prawdopodobieństwa prace komisyi parlamentu nie będą tak bezowocnemi, jak posiedzenia komisyi Izby poselskiéj. Komisya zajęta projektem o zabezpieczeniu robotników już dzisiaj swe prace wykończyła, a komisya prawa akcyjnego jeszcze je przed Świątkami pokończy. Jest to niezaprzeczoną zasługą bar. Frankensteina jako przewodniczącego, że pierwsza z wspomnianych komisyi tak szybko stanęła u celu. Oświadczył on przed kilku dniami otwarcie zastępcy kanclerza, p. Boetticherowi, że, jeżeli cały projekt nie ma spełznąć na niczém, rząd winien poczynić pewne ustępstwa, przy których centrum koniecznie obstawać musi. W skutek tego p. Boetticher członków komisyi, należących do centrum i partyi zachowawczéj, zaprosił na przedwstępną naradę, po któréj nastąpiły konferencye z członkami wszystkich frakcyi. Ich rezultatem był kompromis centrum z konserwatystami, na mocy którego komisya w drugiém czytaniu przywróciła krajowe zakłady zabezpieczenia przy pierwszém czytaniu odrzucone, ale przez centrum za konieczne uznane. Natomiast centrum poczyniło kilka innych koncesyi, nie mających w praktyce wielkiego znaczenia. Niepłonną przeto można powziąść nadzieję, że prawo zabezpieczenia raz przecież po trzykrotnym zapędzie przyjdzie do skutku. Powitamy ten rezultat z tém większą radością, że projekt w głównych zarysach przybierze postać, jaką centrum od samego początku za potrzebną i korzystną uważało. Już w tegorazowym projekcie rządowym dopełniono, jak wiadomo, dwóch warunków, uznanych przez centrum w tym roku i przed dwoma laty za konieczne. Były niemi: 1) usunięcie dopłaty państwa do premii asekuracyjnych, i 2) przeprowadzenie zabezpieczenia na podstawie stowarzyszeń korporacyjnych. Trzeciemu żądaniu centrum: zastąpieniu centralnego zakładu państwowego instytucyami asekuracyjnemi krajowemi, polegającemi na podstawie federacyjnéj, zadosyćuczyniono dzisiaj. Głosowało za tém w komisyi 14 konserwatystów, wolnokonserwatystów i członków centrum przeciw 12 zwolennikom lewicy i narodowcom. Nie było przy głosowaniu jednego członka centrum, i jednego lewicy. Obecnie chodzi o to, ażeby na plenarnych posiedzeniach prawica, centrum i Polacy w komplecie się stawili: inaczéj łatwo mogliby być przegłosowani przez lewicę, jeśli ta się zbierze w zupełności. Nie godzi się o tém wątpić, że umowa p. Boettichera z frakcyami nastąpiła za poprzedniém porozumieniem i ze zgodą kanclerza. Niechże teraz dzienniki narodowo-liberalne i organa lewicy, miotające obelgi na „kompromis,“ pękają ze złości i nie posiadają się w gniewie! Mniejsza o to! Zawodzą one prócz tego gorzkie żale, że i w komisyi prawa akcyjnego katolicy i konserwatyści żwawo się krzątają. Wiadomo, że nowe prawo akcyjne ma zapobiedz stratom, na jakie publiczność była narażoną przez grynderstwa i bankructwa, powstające pod nowém prawodawstwem. Jeżeli „liberały“ zawsze jeszcze nie uważają za potrzebę zabezpieczyć od nich „głupiego ludu“ na drodze prawodawczéj, toć to jest ich rzeczą; manszesterskie teorye nie powstrzymają katolików i konserwatystów od zaopiekowania się i kieszenią ludu. Słabsze są nadzieje sojuszu katolicko-konserwatywnego w sprawie cechowéj. Już o tém wspomnieliśmy, że centrum tym razem nie poprzestanie na poparciu wniosku Ackermanna w kwestyi terminatorskiéj, lecz zażąda w całym paragrafie 100 uchylenia władzy dyskrecyjnéj rządu. Na ostatniém posiedzeniu frakcyi polecono wypracowanie odnośnego wniosku posłom trewirskiemu i monachijskiemu. Będzie to od okoliczności zależało, czy wniosek taki w zupełnéj formie stawionym zostanie; za to jednak ręczyć możemy, że choćby go nie stawiono, mówcy centrum na plenarnych posiedzeniach przekonają rzemieślników, do czego ich frakcya dąży. We własnym interesie konserwatystów życzyćby należało, aby w zgodzie z frakcyą centralną ten wniosek podpisali.

Londyn, 23 maja.

(Widoki konferencyi. — Wyprawa do Chartumu. — Rozkład w stronnictwie konserwatywnem.)

(X) Przed rozpoczęciem obrad komisyi budżetowéj nad dalszym zasiłkiém służby dyplomatycznéj sumą 3,400,000 funtów, baron de Worms zainterpelował pierwszego ministra w sprawie zbliżającéj się konferencyi anglo-europejskiéj i zażądał, aby przedstawił izbie swą względem programu jéj opinią i zapewnił, że interes angielski nie zostanie naruszony. P. Gladstone odpowiedział, że przed wakacyami Zielonych Świątek nic ważnego prawdopodobnie nie zajdzie; że interes Anglii na żaden podczas konferencyi szwank wystawionym nie będzie. Zdaniem ministra, żadne państwo nie odstąpi od programu konferencyi — a Anglia ze swéj strony nie myśli wnieść propozycyi o przywrócenie dualistycznéj kontroli, jaka przywiodła była do bardzo niepomyślnych rezultatów.

W Woolwich, władze administracyi wojskowéj czynią wielkie przygotowania do wysłania wyprawy na pomoc Gordonowi. Zdawałoby się więc, że rząd odstąpił od pierwszéj decyzyi i zamyśla pospieszyć się z uwolnieniem słynnego jenerała — który, jak donosi dzisiaj „Bosphore Egyptien“ uwiadomił gubernatora Dongoli, że nic mu nie pozostaje do zrobienia, jak porzucić swój charakter ajenta brytańskiego, przyjąć religią Mahometa i tym jedynym sposobem wydostać się z Sudanu.

Nikt tu nie wątpi, że żaden gabinet nie mógłby utrzymać się wśród tak jasnych i prawie codziennie popełnianych błędów. Ze jednakże rząd p. Gladstone'a stoi dotąd i opiera się nawet dość wyraźnie zaznaczonéj opinii publicznéj — nie jest to jego winą, lecz winą rozkładu, jaki nastąpił w stronnictwie konserwatywném i zagroził opozycyi zupełném rozbiciem na frakcye. Tak zwana „partya czwarta“, konserwatystów postępowych, któréj koryfeuszem jest młody lord Raudolf Churchill zerwała w ostatnich tygodniach wszelką solidarność z stronnictwém sir S. Northcote'a. Wprawdzie nad votum cenzury Hicks Beacha glosowała ona przeciwko rządowi; ale, gdy Northcote położył następnie veto partyi przeciwko rozszerzeniu bilu reformy wyborczéj do ludu irlandzkiego, lord Raudolf głosował z partyą swoją za propozycyą rządu. Partya ta nie jest liczebnie silną; liczy zaledwie dziesięciu członków — ale są między nimi pierwszorzędni mówcy i, być może, przyszli mężowie stanu. Jestem zdania, że przyszłe wybory tę właśnie partyą wzmocnią najwięcéj, i że z niéj wyjdzie rekonstytucya poważnéj i silnéj opozycyi zachowawczéj.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Chełmskiego donoszą do „Nowéj Reformy“ że kilku popów prawosławnych, chcąc zasłużyć sobie na nagrodę, rozgłasza pomiędzy wieśniakami, że car polecił im jechać do Kijowa dla podziękowania Matce Boskiéi i Świętym za szczęśliwe dojście do pełnoletności carewicza następcy. Niechętnym wędrówce do Kijowskiéj Ławry, dla bicia pokłonów podług prawosławnego zwyczaju, grożą Sybirem i więzieniami. Transport w ten sposób zmuszonych do modlitwy pielgrzymów, w liczbie przeszło 40 włościan, wyruszył już z „dijaczkami“ na czele z Podlasia; — a chodzą wieści, że każda gmina przynajmniéj dwóch wysłać musi wieśniaków. Niejeden z biedniejszych wyprzedaje ostatnią sztukę bydła, ażeby tylko nie narazić sie na gniew i pomstę popa, po których niezadługo kładą opornemu kajdany na ręce i wysełają „za opór władzy duchownéj“ daleko na Wschód, jak za największą zbrodnią.

— Czytamy w „Pet. Wied.“, że w celu utrwalenia (sic!) prawosławia pomiędzy ludem w gubernii siedleckiéj pozwolił prawosławny arcybiskup chełmski i warszawski Leoncyusz na założenie przy cerkwi w osadzie Leśna, żeńskiego bractwa Matki Boskiéj z odpowiednim etatem duchownym i służby cecrkiewnéj. W Leśnie znajduje się obęaz Matki Boskiéj, czczony jako cudowny.

— Prawitelstwiennyj wiestnik zamieszcza nominacyą komendanta drugiéj brygady drugiéj dywizyi gwardyjskiéj, jenerała-majora świty, Brocka, na naczelnika żandarmów okręgu warszawskiego.

NIEMCY.

* Berlin, 24 maja. Bismarck a Robespierre. „Nordd. Allg. Ztg.“ rozbiera artykuł „Drezdeńskiéj Gazety“ „o prawie do pracy,“ porównywający Bismarcka z Robespierrem. Podajemy tu w streszczeniu dziwaczne wywody tego organu:

Jeśli „Dresdener Ztg.“ spodziewa się zaniepokoić umysły swych czytelników, zowiąc kanclerza „bratem po duchu“ Robespierra, to się w swéj spekulacyi przeliczyła. Dziwi nas, że ten dziennik podobieństw, zachodzących między obu mężami, rychléj nie wynalazł. Robespierre zawsze uważał pracę rólniczą jako najmoralniejszą i najwięcéj społeczną, bo żywi robotnika i nie wywołuje w nim niepomiernéj chęci zysku. Z rozmaitych napomknień ks. Bismarcka wnosić można, że i kanclerz ma ten sam pogląd na rólnictwo. Art. 12 konstytucyi Robespierra mówi, że zapobieganie nędzy przez udzielanie wsparcia jest długiem, zaciągniętym przez bogaczów względem biednych, a prawa zadaniem jest oznaczenie sposobu, w jaki ten dług spłacać należy. Ta sama myśl wywołała projekt do prawa o kasach dla chorych, prawa o zabezpieczeniu robotników od kalectwa, jako téż prawa wsparcia inwalidów i przyciśnionych wiekiem. Uwolnienie od podatku najbiedniejszych klas ludności przypomina art. 13 konstytucyi Robespierra, według któréj „obywatele, których dochód nie przechodzi wydatków, potrzebnych na utrzymanie,“ od podatków wolnymi być mają. Słowem według wysokiego stopnia oświaty panów współpracowników „Gazety Drezdeńskiéj“ już dawno spodziewać się należało denuncyacyi, że ks. kanclerz jest zwolennikiem dyktatora-terrorysty.

Ponieważ nasi pp. koledzy drezdeńscy są nowicyuszami na polu dziejowém, niechże nam za złe nie wezmą, że się poważymy dać im pewne wskazówki, potrzebne do dalszego ich wykształcenia.

Tocqueville w krytyce pruskiego Landrechtu powiada, że kodeks Fryderyka Wielkiego polega pod wielu względami na zasadach, podobnych do zasad rewolucyi francuskiéj, i dodaje, że państwo dla tych, którzy się sami utrzymać nie mogą, winno obmyślić środki utrzymania — prawo do pracy.

Z téj zasady jednak — mówi Tocqueville — prawodawca nie wywodzi dogmatu wszechwładzy ludu, lecz czyniąc zwrot wstecz, zowie monarchę jedynym reprezentantem państwa. I otóż stanowcza i fundamentalna różnica rozwoju dziejowego Francyi a Niemiec.

Socyalno-polityczne paragrafy konstytucyi Robespierra nie mają w sobie nic rewolucyjnego i groźnego. Licują one po największéj części z zasadami „Landrechtu;“ zmierzają do reformy społecznego ustroju w sposób chrześciańsko-filozoficzny. I Robespierrowi i redaktorom prawa krajowego możnaby zarzucić, że niejeden z ich przepisów, ogłoszony w formie abstrakcyjnéj i ogólnikowéj, nie wielką ma praktyczną wartość; mimo to daleka od nich jest wszelka myśl przewrotu, a ci, co chcą dzisiejsze reformy zdyskredytować, porównywając je z ówczesnemi dążnościami, własne tylko okazują nieuctwo.

Wina i obłęd francuskich reformatorów polega tylko na wytworzeniu władz, którym powierzyli przeprowadzenie reform.

Konstytucya r. 1793 jest demokratyzmem najczystszéj wody. Przenosi ona władzę autokratyczną na ludy i czyni każdego obywatela jéj członkiem. Wychodzi ona z zasady bezwzględnéj równości wszystkich, a takiéj we Francyi podówczas nie było. Społeczność francuska nie była agregatem równych między sobą atomów, lecz organiczną całością. Zniesienie szlachectwa, przywilejów, monopolów nie zdołało stworzyć takiéj równości, jaka miała być podwaliną konstytucyi r. 1793; lecz owszem wywołało walkę na zabój między konstytucyą a społeczeństwem. Walka ta, czyli terroryzm, nie jest wynikiem reform socyalnych, lecz mrzonek teoretycznych, których się trzymał Robespierre w fabrykacyi konstytucyi.

Myli się Tocqueville, sądząc, że „Landrecht“ robi „zwrot w tył,“ zowiąc króla jedynowładzcą. Przeciwnie, prawo krajowe obiera najprostszą i najpewniejszą drogę do przekształcenia państwa na modłę chrześciańską. Władza królewska w Prusiech w walce różnych interesów klas społecznych zawsze stawała po stronie słabszych i biedniejszych. Monarchowie tylko umieli przeprowadzić zasady „Landrechtu“ bez narażenia na szwank i niebezpieczeństwo nawy państwa. Dzieje Prus niezbitym są téj prawdy dowodem.

Niech tedy redaktorowie „Gazety Drezdeńskiéj“ dobrze fałdów przysiedzą, a może poznają, jaka zachodzi różnica pomiędzy polityką Robespierra a ruchem społecznym dzisiejszych Niemiec. Wtedy zapewne w nich powitamy sojuszników w obronie władzy królewskiéj i walce z demokratycznym parlamentaryzmem. Tymczasem powiemy im: si tacuisses, philosophus mansisses.

Słusznie „Germania“ dodaje, że żaden dziennik nie ubliża więcéj polityce Bismarcka od „Nordd. Allg. Ztg.“

— „Staats-Anzeiger“ publikuje następujące rozporządzenie królewskie z dnia 15 kwietnia:

Skutkiem wspólnie przesłanego mi sprawozdania z dnia 12 kwietnia rb. nadaję niemieckiemu stowarzyszeniu oficerów w Berlinie na mocy przyłączonego statutu z dnia 15 grudnia 1883 prawa jurystycznéj osoby.

Kontrasygnowali ministrowie spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i wojny.

— Rzeczywisty dochód z ceł, podatków konsumpcyjnych itd. za miesiąc kwiecień rb. w porównaniu z dochodem w miesiącu kwietniu r. z. następne wykazuje cyfry:

Cła 13,218,864 m. (— 551,556 m.), cło od tytuniu 153,832 m. (+ 126,669 m.), podatek od cukru burakowego 14,780,892 m. (+ 3,925,230 m.), od soli 3,270,890 m. (+ 66,190 m.), od spirytusu i za przewóz jego 2,992,713 m. (+ 205,536 m.), od browarów i za przewóz piwa 1,897,324 m. (+ 75,242 m.); razem 36,314,515 m. (+ 3,907,311 m.); stempel kartowy 93,322 marek (— 10,973 m.).

— W wiecu narodowców Turyngii, który się odbył w dniu 25 maja w Weimarze, miało udział bardzo wielu uczestników ze wszystkich krajów turyngskich. W uchwalonéj przez wiec rezolucyi przyjęto zgodę z deklaracyami, wypowiedzianemi w programie berlińskim i heidelbergskim.

— O Pani Kolemine, która dnia 23 maja przez Berlin do Petersburga przejeżdżała, takie dzienniki podają bliższe szczegóły:

„P. hrabina Czapska jest brunetką, o czarnych oczach, z twarzą pięknego zakroju. Ubiór jest czarny, niewykwintny. Wszystkich zajmuje pytanie, co w. ks. Heski uczyni po powrocie z Anglii, czy się z hrabiną rozwiedzie, czy téż obstawać będzie przy raz zawartém małżeństwie. O prawomocności zawartego związku nikt tu nie wątpi. Ślub cywilny odbył się w zamku książęcym w Darmsztadzie i zachowano przy nim wszelkie formalności prawne. Swiadkami byli: Ks. Lotaryusz Ysenburski i brat narzeczonéj hr. Ctutten Czapski, który umyślnie na tę uroczystość z Rosyi był przyjechał. Wiemy z najpewniejszego źródła, że w. księcia zamiar połączenia się węzłem małżeńskim z panią Kolemine był jego familii dobrze znanym. Wiedziała o nim mianowicie ks. Wiktorya, małżonka ks. Ludwika Battenberga, która z p. Kolemine aż do dnia ślubu w pou-

---

Flecik.

(Z francuskiego.)

Pewnego wieczora bawiąc w gościnie u przyjaciela, spostrzegłem w kącie biblioteki mały flecik; podniósłem go machinalnie do ust, gdy nagle gospodarz wyjął mi szybko z rąk piękny instrument.

— Czy flecik ten zatruty? zapytałem.

— Może być, odpowiedział, w każdym razie nie chcę słyszeć jego głosu. Obudza bowiem we mnie zgryzoty sumienia.

— Zgryzoty? Opowiedz mi dla czego, a może doznasz ulgi.

— Na cóż to się przyda?

Za całą odpowiedź posunąłem dwa fotele w zagłębienie okna, wychodzącego na wieś. Przed nami gasły nieznacznie różówe barwy zachodu — ciepły wietrzyk owiewał chwilami nasze twarze, a z daleka dochodził odgłos fujarek. Usiadłszy, otarł mój przyjaciel starannie flecik z pyłu, a obracając go w palcach:

— Chcesz — powiedział — więc posłuchaj jego historyi.

Miałem około dziewięciu lat. Rodzice odumarli mnie już od lat kilku, a brat matki przytulił mnie pod swym dachem. Był on szefem muzyki 15 pułki lekkiéj jazdy, i stał z garnizonem w jedném ze wschodnich miast, jeżeli się nie mylę w Neuf-Brisach. Wspomnienia z dziecięcych lat nieraz tak wiernie w małych nic nieznaczących rzeczach — milkną w obec innych, znacznie ważniejszych; to téż zdaje mi się, że widzę jeszcze przenoszący nas z miejsca na miejsce wielki wóz podróżny, ale okolic i miast, przez jakie przejeżdżaliśmy, zgoła nie pamiętam. Wuj mój nie miał własnych dzieci. Był to najlepszy człowiek w świecie; niski, żywy, nieco gaduła, a przedewszystkiém lubiący bardzo towarzystwo, wszędzie go można było spotkać, tylko nie w domu. Jego żona, a moja ciotka tworzyła z nim najzupełniejsze przeciwieństwo. Wysoka, temperamentu żółciowego, chuda, milcząca, nie wychodząca nigdy z domu, przepędzała prawie całe dwie, a nawet i większą część nocy na czytaniu romansów i robieniu pończoch. Dziś jeszcze nie mogę pojąć, jak dwie osoby, tak różnych charakterów mogły pomyśleć o związku małżeńskim. Jednakże zdaje się, że ciotka uwielbiała wuja. Chociaż humor jéj rzadko był miłym, nie była zbyt ponurą, umiała wszakże powiedzieć mi czasem: panie siostrzeńcze! z miną i tonem, dającym do poznania, że wcale nie byłem ich synem.

Nie mogąc przeszkodzić wujowi w całodziennych wycieczkach, odbijała swój gniew na siostrzeńcu. Cóż dziwnego, że niepamiętam dobrze nazwy miasta, gdzie mieszkaliśmy, skoro zabraniano mi wychodzić krokiem z domu. Od samego rana do wieczora przykuwano mię do krzesła, przed malutkim stoliczkiem — i tamto czytywałem, pisałem a najczęściéj ziewając, spoglądałem na muchy, wydające mi się znacznie milszemi i rozumniejszemi od książek. Ciotka zajęła się mojem wykształceniem, nie chcąc mnie posyłać do szkoły z miejskiemi dzieciakami, które zaliczała ryczałtem do „niepoconiów“. Widywałem wuja tylko w obiadowéj porze, a zmuszony siedzieć nieruchomie i cicho obok ciotki, spędzałem w dzieciństwie nader smutne chwile. Bóg, zabierając wcześnie rodziców, skazuje sieroty na ciężką naukę życia.

Opowiadam ci te szczegóły, abyś lepiéj zrozumiał, jak pozbawiony wszelkich oznak miłości i zabaw dziecinnych, stałem się zwolna dzikim i lękliwym do najwyższego stopnia. Nie żyłem, lecz oczekiwałem zawsze życia, które pojmowałem niedokładnie, śledząc lot małych muszek. Miewałem wszakże odpoczynek po pracy, bardzo dla mnie miły — należałem do muzyki pułkowéj i chodziłem na próby. Muzyka była moją namiętnością. Powierzono mi krążek miedziany z dzwonkami, zwany pospolicie kapeluszem chińskim. Prawdopodobnie używałem go nieźle, gdyż nadano mi wkrótce przydomek Chińczyka. Nawet ciotka tak mnie zwała, skoro mi nie nadawała tytułu „pana siostrzeńca.“ — „Chódź, Chińczyku, na lekcą!“ Wspomnienie owe przenosi mie w bardzo dawne czasy!

Pewnego wieczora tylko cośmy skończyli kolacyą, — zdaje mi się, że przeszłość otwiera się przed memi oczyma, i że powracam do téj chwili. Musiało to być w początku wiosny, gdyż o ile sobie przypominam, po raz pierwszy w owym roku jedliśmy kolacyą bez lamp. Dnie stawały się dłuższemi. Wuj mój szukał już jakiegoś pozoru, aby się z domu wynieść; ciotka, w ciemnéj sukni, oprzątała po pokoju w głębokiém milczeniu. Oparty o okno, spoglądałem przed siebie, tak jak to teraz czynimy. Słuchałem trzaskania z bicza, którego echo odbijało się o mury koszar — przypatrywałem się zieleniejącym grządkom ogrodowym — śledziłem lot nowo-przybyłych skowronków, przeszywających powietrze z wesołym świegotem. — Zdawało mi się, jakby mnie coś podnosiło w górę. —

— Ah! więc grajesz na flecie! słowa te wymówione przez wuja, przywołały mię nagle do rzeczywistości. Muszę ci powiedzieć, że wuj był Francuzem najzagorzalszym Alzatczykiem z całéj Alzacyi — przez wzgląd na jego pamięć nie powinienbym wyśmiewać jego wymowy. Mówił to do żołnierza, stojącego przy drzwiach z czapką w ręku, a którego wielkie, nieco tęskne oczy świeciły i błyszczały w półcieniu.

Widok owego żołnierza wzruszył mię mocno, zauważyłem też natychmiast, że nie miał wojskowéj miny. Czy dla tego, że stał z odkrytą głową, jak każdy cywilny człowiek — i miał jedynie cień brody i wąsów? a może z powodu pewnéj niezgrabności i lękliwości w postawie? Nie wiem, lecz skoro wuj kazał mu pokazać swoję umiejętność grania na flecie, powiedziałem sobie w duchu:

— Czyż on ośmieli się kiedykolwiek grać w obec mojéj ciotki? Wuj zapalił świecę — wyszedł z pokoju, a po chwili wrócił z fletem w ręku.

— Posiadam własny flet — rzekł spokojnie żołnierz, wyciągając instrument z kieszeni.

— Potrzeba to było pierwéj powiedzieć! — odparł wuj tonem ostrym, który mnie uraził i zabolał. Piechur podnosząc dłoń do czoła,

— Za pozwoleniem pani — rzekł i zaczął grać.

W miarę, jak grał, twarz wuja rozjaśniała się; przytakiwał głową i spoglądał znacząco na ciotkę, jakgdyby jéj mówił: czy słyszysz? Lecz ciotka nie słuchała wcale, co mi się jeszcze bardziéj nie podobało Nagle wuj rzucił okiem w moją stronę, a widząc mnie osłupiałego ze zdumienia i zachwytu — rzeczywiście flet wydawał mi się zaczarowanym — uderzył się radośnie w czoło, a przerywając żołnierzowi, który grał, jak gdyby był sam w głębi:

— Swietna myśl! — zawołał głośno, — przyjmuję cię do mojéj orkiestry, ale pod jednym warunkiem. Przez cały dzień nie mam wolnéj głowy; daję lekcye na mieście, słowem nie mam zgoła czasu na zajmowanie się muzykalném wykształceniem siostrzeńca. Jeżeli chcesz należeć do orkiestry, musisz mu dawać codziennie maleńką lekcyjkę. Czy zgoda, landsmannie?

Musiał być bardzo zadowolony swoją „świetną myślą,“ gdy nazwał landsmannem, to jest ziomkiem nieznanego żołnierza, dotychczas jeszcze prawie rekruta.

— Tak jest, komendancie — odwiedział tenże skromnie.

W téj chwili duszę mą napełniło dziwne błogie uczucie — milczałem, lecz widocznie wyraz twarzy mówił za mnie, gdyż wuj zacierał radośnie ręce. Wtenczas ciotka — a sądzę, że nawet wuj był zdumiony jéj postępowaniem, pełném względów — podała z uprzejmą miną krzesło memu przyszłemu nauczycielowi, i zagadnęła z widocznem zajęciem, czy dawno już opuścił rodziców. Pamiętam dobrze jego odpowiedź, wzruszyła mnie bowiem mocno.

— Rodzice moi pomarli, — jestem sam na świecie.

— Otóż — rzekł wuj — ten Chińczyk, siostrzeniec nasz, znajduje się w podobném położeniu.

Czy to do nowego ucznia, czy też do sieroty — jak on sam, podszedł Lawrard — tak się zwał żołnierz — aby mu podać dłoń do uścisku? Skończyło się moje przeszłe życie! Dostałem nauczyciela, i to nauczyciela muzyki! nauczyciela dla siebie siebie samego! Codziennie żyjąca istota, zajmie na chwilę miejsce milczącéj ciotki! a była ona sierotą, jak ja, i pozyskała już całe moje serce. Czułem się nadzwyczaj szczęśliwym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

żałéj zostawała korespondencyi. Ślub miał się początkowo odbyć w styczniu, ks. Battenberg proponował lipiec, w. książe obstawał przy 30 kwietnia. Przeszłość nowéj małżonki była w. księciu dobrze znana. Gdy w. książe na dwa dni po ślubie razem z królową angielską do Londynu wyjechał, pozostawił swéj morganatycznéj małżonce aż do swego powrotu wolny wybór miejsca pobytu. Pani Kolemine bawiła dotychczas w Niemczech, czekając, co książe postanowi względem jéj pozycyi na przyszłość; decyzya niezadługo nastąpi; będzie ona zgodna z wysokiém położeniem księcia i szacunkiem prawu powinnym.

— Kanclerz i kobiety. W mowie mianéj d. 9 maja dotyczącéj zamachu Blinda, wspomniał był ks. kanclerz, że kilka pań, mających rozgłośne w świecie literackim imię, zwłoki Blinda kwiatami i wawrzynem uwieńczyły. W obec domysłów i różnorodnych interpretacyi tych słów kanclerza oświadcza „Nordd. Allg. Ztg.“, iż jest umocowaną oświadczyć, że książe Bismarck bynajmniéj nie miał na myśli p. Fanny Lewald, zamężnéj Stahr, gdyż ta z Blindem i wypadkami zaszłemi po jego śmierci najmniejszéj nie miała styczności.

— Sześćsetletni jubileusz szewski. W wielkim historycznym pochodzie, jaki się ma odbyć na pamiątkę sześćsetletniego jubileuszu berlińskiego cechu szewskiego, wezmą udział nie tylko niemieckie stowarzyszenia szewskie, ale i dozory wszystkich innych berlińskich cechów ze swemi chorągwiami i emblematami.

— Ekstracugi, ale puste. Wielki ekstracug z krajów koronnych, który przedwczoraj rano przybył do Berlina, wykazywał poważną liczbę czterdziestu osi. Ale goście wszyscy prawie byli rodem z dawniejszych prowincyi państwa niemieckiego, i zawitali do stolicy, zatęskniwszy za stronami rodzinnemi. Tu i owdzie tylko słychać było mówiących szwabskim akcentem lub po francuzku.

ROSYA.

* Pomiędzy aresztowanymi w ostatnich czasach znajduje się także współpracownik dziennika „Dieło,“ o którym wzmiankował, bez wymienienia jednak nazwiska, ostatni komunikat rządowy. Redaktor tego pisma został jeszcze roku zeszłego wydalony ze stolicy. Daléj aresztowano podobno znanego byłego profesora Engelhardta, zamieszkałego w majątku swoim w gubernii smoleńskiéj. Był on stałym współpracownikiem zakazanego przez rząd pisma „Otieczestw. Zapiski.“

AUSTRYA I WĘGRY.

* Uniwersytet czerniowiecki. Donosiliśmy już, że ten posterunek germanizmu na wschodzie zagrożony jest w swym bycie, gdyż wydział filozoficzny proponował przeniesienie uniwersytetu do Berna z powodu braku uczniów. Obecnie donoszą z Czernowiec, iż tamże w sferach wiarogodnych utrzymują, że minister oświaty wezwał telegraficznie rząd krajowy, aby natychmiast przedłożył sprawozdanie w kwestyi dotyczącéj petycyi filozoficznego wydziału o przeniesienie uniwersytetu do Berna. Dochodzenia, jakie w téj mierze prowadził radzca rządu Strasser, wykazały, że na posiedzeniu senatu akademickiego odrzucono 8 przeciw 4 głosom postawiony przez prof. Zieglauera wniosek, żądający przejścia nad tą petycyą do porządku dziennego. — Na wtorkowém posiedzeniu rady miejskiej w Czerniowcach wezwali reprezentanci miasta burmistrza, aby użył wszelkich sposobów, iżby istnienie „tego wspaniałomyślnego podarku Jego CK. Mości“, ani na chwilę nie zostało zachwianém. — Niezawodnie uniwersytet może i powinien zostać w Czerniowcach, ale powinien mieć na celu wychowanie młodzieży bukowińskiéj (a więc ruskiéj i rumuńskiéj) a pozbyć się zupełnie charakteru niemieckiego, jaki mu przy założeniu parforce nadano.

FRANCYA.

Paryż, 23 maja. Ks. Wiktor Napoleon. Nieporozumienie powstałe pomiędzy ks. Hieronimem Napoleonem a synem jego Wiktorem doszło, zdaje się, do zerwania wszelkich stosunków wzajemnych. Już w kościele Trójcy św., w czasie pogrzebu księżny Murat, nie chciał się nawet widzieć ks. Hieronim ze synem, a kiedy ten po pogrzebie przystąpił do powozu ojca, książę nawet na ukłon jego nie odpowiedział. Ks. Wiktor wyprowadził się do osobnego mieszkania przy ulicy Monceau i odbierał tam hołdy licznych stronników, którzy wpisywali się w księgę odwiedzających. Powodem do zerwania tych stósnnków miała być odpowiedź na list Pascala Lenglé, proszący księcia Hieronima o dozwolenie porozumienia się z ks. Wiktorem. Ks. obraził się o to, iż ojciec uważa go za chłopca maloletniego. Nie taję, powiedział książę Wiktor, iż obok obowiązków synowskich mam jeszcze obowiązki inne, ważniejsze, tj. obowiązki księcia i prawdopodobnie dziedzica korony cesarskiéj. Konstytucya nasza widzi we mnie głowę rodziny na przypadek, gdybyś Ty ojcze albo zrzekł się Twych praw, lub umarł, a przystąpienie Twe do rzeczypospolitéj uważałbym za abdykacyą. Gdyby to nastąpiło upomniałbym się o moje prawa.“ Książę Hieronim nie zważał wcale na te słowa syna, a stósunek ich wzajemny stał się nie do zniesienia. Ojciec chciał zniewolić syna do opuszczenia Francyi i ztąd wieść po dziennikach, że ks. Wiktor wyjeżdża na Wschód. Kiedy ojciec, nie otrzymawszy odpowiedzi, kazał się zabierać księciu do podróży, wtedy ten oświadczył, że się wyprowadza do parku Monceau, co też uczynił. Zasoby majątkowe księcia wynosiły dotychczas 500 fr. miesięcznie. Lecz pani Auban Moët w Eparney zapisała księciu 60 milionów fr. gdyby małżonek testatorki umarł przed jéj zgonem. To nie stało się dotychczas i skutkiem tego zapis nie ważny. Lecz pan Auban Moët podarował ks. Wiktorowi tymczasem jeden milion. Książę postanowił, jak już pisaliśmy, udać się do Anglii do cesarzowéj Eugenii. Dzienniki o tym zatargu pomiędzy ojcem a synem podzieliły się w zdaniach. Część pism konserwatywnych paryskich uważa tę rzecz ze strony poważnéj, inne nie przypisują wypadkowi temu żadnego politycznego znaczenia. Pisma republikańskie uważają wypadek ten za ukartowaną komedyą celem podniesienia sztandaru bonapartystów.

— Minister marynarki otrzymał wczoraj depeszę z Hanoi donoszącą że formacya pułków tonkińskich szybko postępuje.

— Pancernik „Redoutable“ zabierze wkrótce posła francuzkiego w Maroko, Ordegę, z powrotem do Tangeru, ponieważ stosunki polityczne się polepszyły.

— Jenerał Thomassin mianowany został w miejsce jenerała Berckheima głównodowodzącym czwartym korpusem.

— Dyplomatyczny ajent francuzki w Tientsinie, Fournier, mianowany został kapitanem okrętu liniowego.

WŁOCHY.

* Rzym, 24 maja. Św. Kongregacya Propagandy wydała do Biskupów irlandzkich okólnik. w którym ich wzywa, aby przybyli w październiku do Rzymu pospołu z JE. ks. Kardynałem Mac-Cabe. Celem narad mają być, tak samo jak to uczynili Biskupi Stanów Zjednoczonych Ameryki, sprawy dyscypliny kościelnéj a mianowicie sprawy dotyczące pacyfikacyi Irlandyi.

TELEGRAMY.

Londyn, 23. Izba niższa. W szczegółowych obradach nad bilem reformy oponowali stronnicy rządu przeciwko poprawce Stanleja do art. 2, iż ustawa nie miała wprzód wejść w życie, dopóki nowy podział na okręgi wyborcze się nie dokona. — Poprawkę odrzucono 276 głosami przeciwko 182.

Carogród, 24. Wysoka Porta zawezwała radę narodową gminy greckiéj do zajęcia się wyborem nowego patryarchy.

Bruksela, 25. Dziś odbyły się po raz pierwszy wybory prowincyalne podług nowéj ustawy wyborczéj. Liberalni stracili wielką liczbę posłów. W Brabancyi wybrano 7 katolików zamiast liberalnych. W prowincyi Namur stracili liberalni 3 posłów. W Antwerpii wybrano 26 katolików zamiast równéj liczby dawniejszych posłów liberalnych. W Luxemburgu odnieśli liberalni zwycięztwo. W pozostałych prowincyach nie zaszły zmiany.

Paryż, 27. Auban Moët z Eperney, wielki winiarz, oświadcza, że pogłoski, jakoby żona jego ks. Wiktorowi Napoleonowi miała testamentem zapisać 20 milionów fr., są zupełnie bezpodstawne.

Petersburg, 25. Dziś w nocy o godz. 1széj wykoleił się na kolei moskiewskiéj w pobliżu stacyi Bołogoje pociąg nadzwyczajny. Lokomotywa, wagon pakunkowy i trzy wagony pasażerskie drugiéj klasy spadły z tamy. Dyrektor fabryki w Moskwie, nazwiskiem Duttel, został zabity. Jeden z podróżujących panów i jedna pani zostali ciężko poranieni. Z personału urzędniczego zostało 5 poranionych.

O pieniężnéj wartości człowieka.

Odpowiedź ks. Fr. Nowaka
na zaczepkę „Dziennika Poznańskiego“.

Zaczepiony (przez „Dziennik Pozn.“ w Nr. 99) jakobym niepochlebném zdaniem o Weście cofał postęp materyalny i intelektualny w społeczeństwie naszém, widzę się zmuszonym, acz niechętnie, do dania pewnych objaśnień tém więcéj, że tych objaśnień wymaga nasz interes ekonomiczny i społeczny.

Pewnikowi, wypływającemu wyraźniéj z całéj méj rozprawy, iż zabezpieczenie asekuracyjne jest w ogóle grą hazardową, przeciwstawiono J. Supińskiego (tom IV str. 48) utrzymującego, że „zabezpieczenia wszelkiéj natury należą nietylko do pomysłów najszczęśliwszych, ale nadto do najwięcéj ludzkich i najwięcéj społecznych.“ Zgoda na to! Lecz Supiński dodaje, że tak korzystnego sądu wydać nie może o zabezpieczeniach, „gdzie nieszlachetne korzyści jednych pogrążają innych w niedolę lub rozpacz, gdzie wreszcie siłą rozstrzygającą walkę jest ślepy traf lub zła wiara.“

Do ostatniéj kategoryi należy niewątpliwie asekuracya zabezpieczeń na życie. U nas założyciele Westy nie mieli zaiste złéj wiary, owszem przewodnią myślą ich ekonomicznego pomysłu były prawe poczucia, niestety pobłądzili w wyborze środka, wprowadzając w życie instytucyą, w któréj rządzi rzeczywiście ślepy traf. Jakoż stawki tutaj nie równe i wygrane nierówne, kto bowiem wcześniéj umiera, otrzymuje dla spadkobierców kosztem składkujących wyższe sumy, aniżeli ten, kto długo żyje i długo płaci, co oczywiście przeciwnie byćby powinno. Czyżto nie ślepy traf, czyżto nie hazard?

Zabezpieczenia, jak spółki pożyczkowe i przemysłowe, banki ziemiańskie i banki ludowe — oto pomysły najszczęśliwsze. Zabezpieczenie na życie, — to pomysł spekulacyi, to przedsiębiorstwo czysto prywatne, gdzie ślepy traf występuje w całéj swéj nagości, a hazard obraca się na szkodę społeczności, tém większą, gdy towarzystwo runie, czego w podobnych instytucyach mieliśmy już niejednokrotne, smutne przykłady. Krach zaś takiego towarzystwa, opartego na solidarności staje się tém dotkliwszym dla członków ciosem, o ile nie pojmują, co to znaczy solidarność nieokreślona. Ciekawych w téj materyi celem pouczenia się odsyłam do głębokich poglądów St. Mill'a ks. V. roz. IX § 6.

Westę uważają niektórzy za instytucyą narodową. Z tego powodu „Dziennik Pozn.“ twierdzi, że moje wywody „dotkną bardzo boleśnie całe społeczeństwo nasze, krzątające się z wielkiém poświęceniem około tak nam potrzebnych właśnie instytucyi“. Przeczę temu założeniu, jakoby akcyonaryusze i nieakcyonaryusze asekuracyjnych instytucyi stanowili społeczeństwo, a Westa była instytucyą narodową.

Mniejsza o pojęcie społeczeństwa, lecz kwestya co to jest instytucya narodowa? Oto instytucya, z któréj płyną dla wszystkich jednostek narodu korzyść bądź intelektualna, bądź materyalna. Taką instytucyą jest u nas biblioteka Raczyńskich, wielce nam potrzebne Muzeum przemysłowe, Towarzystwo pomocy naukowéj, Towarzystwo przyjaciół nauk, Towarzystwo czytelni ludowych, krajowe, lecz nie państwowe banki rólnicze i przemysłowe, — powstałe i utrzymywane bądź ofiarnością obywateli kraju, bądź podatkami. Każdy grosz czy ofiarności, czy podatku nazywa się tutaj groszem publicznym. Czy takim groszem publicznym jest kapitał Westy? Czy zatém Westa jest instytucyą narodową, jakkolwiek dla narodu pracowaćby mogła? Alić niestety takie u nas panuje poplątanie pojęć, iż własny interes podciągamy najczęściéj pod interes narodowy, by tém śmieléj upozorować, uwydatnić i usprawiedliwić prywatę. Ażali wam tego w „Sejmie czteroletnim“ nie wyświecił O. Kalinka?

Przed rokiem poważny obywatel, wedle „Dzien. Pozn.“ „wybitne stanowisko zajmujący“ nazwał przedsiębiorstwo pewnego publicystycznego pisemka groszem narodowym. To samo powtarza nam dzisiaj „Dziennik“ o Weście. Alić w takim razie drukarnie, księgarnie, handle korzenne, bławatne — zgoła każde przedsiębiorstwo na spółkę podjęte byłoby narodowém! Smutny zaiste pojaw, gdy prywatną intratę zowiemy instytucyą narodową. To téż nie dziw, iż zbyt często, poniąc za interesem osobistym, zastawiamy się interesem narodu, na modłę plutokraty „kochającego ojczyznę, o ile miłość kraju zgadza się z jego materyalnymi interesami, a ojczyzna jest mu o tyle święte słowo, o ile przez to ma się rozumieć stan pokoju i bezpieczeństwa, egidę praw zasłaniających jego dostatki i byt dobry“, jak powiada Libelt (O miłości ojczyzny IV str. 81). To téż nie dziw, że w zdrożnym egoizmie, obracając majątki na spekulacye ślepego trafu, giniemy, kurcząc ojcowiznę i ojczyznę.

Powiedzą mi: „nie mamy kapitału, ztąd kapitał gromadzić należy.“ Nic słuszniejszego. Atoli kapitał, to nie same pieniądze. Pieniądz jest tylko cząstką kapitału, środkiem wymiany i miarą wartości. Nie mamy kapitału, to wedle ekonomistów znaczy brak zasobów. (Supinski, Mill. C. H. Carrey). My pieniędzy mamy dosyć, aż zanadto. „Dwa miliony szefli zboża nie mogą tyle osób wyżywić, co cztery miliony, ale dwa miliony talarów dokonywają równie tyleż wymian oraz tyleż mogą szczegółów sprzedać i kupić, co cztery miliony talarów, oczywiście po niższéj wartości nominalnéj“ Mill (Zasady ekonomii politycznéj — wstęp) —

Nie mamy kapitału! Wytwórzmy podniesioną produkcyą kapitał pod postacią zasobów a pieniądz za szczegóły otrzymany i zaoszczędzony wkładajmy w spółki pożyczkowe, przemysłowe i ziemiańskie, nie spuszczając się na ślepy traf zaoezpieczeń assekuracyjnych. Znamieniem spółek pożyczkowych etc; nie jest to ślepy traf, lecz pewność, oparta na cnocie pracowitości i produktywności w miarę postępu i oświaty. —

Slepy traf może przypadkowo podnieść jednostki z upadku materyalnego, ale nie może podnieść narodu całego, ażeby kosztem wszystkich obywateli łagodził nieszczęścia niektórych. To bowiem tylko wychodzi na zbawienie narodu, co dla wszystkich, kosztem wszystkich stanowi korzyść. Co zaś kosztem wszystkich wychodzi na korzyść niektórych, trąci socyalizmem, który litując się rzekomo nędzy klas roboczych, pragnie mieć udział w własności ziemi, kapitału — zysku w korzyściach należących się prawnym właścicielom wartości zaoszczędzonych. —

Towarzystwa assekurancyjne łagodzą bezwątpienia niespodziewane nieszczęścia. Przyjść w nieszczęściu z pomocą jest aktem humanitarnym, lecz chcieć nieszczęścia łagodzić znacznem poświęceniem obywateli, co widzimy w instytucyach zabezpieczeń, nie jest ani mądrze, ani ekonomicznie, ani politycznie, ani moralnie. Nie jest mądrze, bo w nieszczęściu wszystkich każdy siebie najpierw ratuje; nie jest ekonomicznie, bo ze straty jednego drugiemu korzyści bez pracy ciągnąć nie wolno, nie jest politycznie, bo w zdrowem społeczeństwie musi chodzić o korzyść ogółu a nie niektórych jednostek; nie jest moralnie, bo każąc się spuszczać na zawieszoną nad kołyską wygraną, gasi się rzetelne pojęcie oszczędności. —

Pijaństwo prowadzi do nędzy i zbrodni. Czyż dla zatamowania pijaństwa należy znieść gorzelnie? Nie zaiste, bo pierwiastek trzeźwości nie leży w materyi lecz w usposobieniu człowieka i kierunku nadanym jego moralności. Tak samo ma się z przypadkami smiertelności ojców familii. Czyż dla zagrodzenia przypadkom konieczną jest instytucya asekuracyjnych zabezpieczeń, kiedy lepsze ku temu celowi mamy instytucye jako to: spółki pożyczkowe i przemysłowe, banki ludowe i ziemiańskie, gdzie każdy sobie pomaga kosztem własnym?

Towarzystwa pieniężne nie są towarzystwami miłosierdzia. One są towarzystwami obrachunku i produkcyi. Pragnieciež okazywać miłosierdzie? Błogosławię wam, a najlepszą sposobność macie w ochronkach sierót. Złóżcie tam woszą ofiarę, uczcie sieroty pracy i oszczędności, podajcie środek do zarobkowania, wpajajcie w dziatki pojęcie, aby się na niczyją pomoc nie oglądały, lecz na własnéj pracy i oszczędności zasadzały swą przyszłość, — a zasłużycie się narodowi. Inaczéj zrodzicie próżniactwo i marnotrastwo, rozpraszające schedy. — Bo zaiste niezabezpieczenie na życie, nie spuszczanie się na pieniądz, dzwiga człowieka — lecz naród znajomość pracy i oświata. Człowiek bez znajomości pracy, ażby osięgnął wielkie schedy, przy ciemnocie wychodzi na żebraka nikczmnego i staje się społeczeństwu zakałą. —

Nowsze zabezpieczenia asekuracyjne na życie obiecują nam czworakie korzyści: 1, wypłatę sumy zabezpieczonéj z pewnemi procentami (w Weście po $3\frac{1}{2}\%$), 2, sprawiedliwy rozdział dywidendy, 3, pobieranie renty (w Weście) i 4 kredyt.

W pomyślniejszéj mierze bez ślepego trafu przedstawiają nam się korzyści z kas oszczędności, mianowicie ze spółek pożyczkowych płynące. Przez kasy oszczędności nie rozumie się tutaj zwyczajnych kas, gdzie złożone drobne kwoty przynoszą 2—3%, które zwykle dotąd lękliwie pozostały bez procentu w ukryciu, lecz rozumieć należy różne spółki, np. pożyczkowe Schulza z Delitsch, spółki konsumpcyjne, przedsiebiorcze, polegające nie na centralizacyi, lecz deuntralizacyi kapitału, niezmiernie błogi wpływ na produkcyą wywierające.

Członkowie spółek otrzymują zwrot swych sum wraz z procentami najmniéj 4—5 od sta, a mając kasy spółek w blizkości, zyskują przy wpłatach miesięcznych lub półrocznych koszta przesyłki, nie potrzebując przytém opłacać żadnych agentów rocznie po 1800 m. i dyety biorących. Sumy téż z kas w razie korzystnych przedsiebiorstw mogą być każdego czasu ku odpowiedniéj produkcyi, szczególniéj u rzemieślników wycofane, czego w asekuracyach osięgnąć nie można. Jest to różnica ogromnéj doniosłości, zważywszy, że na polisę np. Westy można u niéj lub w każdym innym banku wziąć pożyczkę w całkowitéj wysokości kwoty zabezpieczonéj dopiero od chwili, kiedy renta zacznie pokrywać składki i prócz tego oprocentowywać kwotę zabezpieczoną. Różnica tém ważniejsza, że osiągane sumy w spółkach, gdy członek zaprzestaje wpłacać miesięcznych składek, nigdy nie przepadają, jeśli członek zaprzestaje ptacić należnych premii.

Asekuracye są dwojakie: bądź na solidarności, bądź na akcyach oparte. Tylko w pierwszych członkowie otrzymują dywidendy stósownie do wpłat rocznych, w drugich biorą dywidendę akcyonaryusze. Ponieważ jednak otrzymanie administracyi w asekuracyach solidarnych dla rozległości interesów zbyt jest drogie, rzecz jasna, iż dywidenda w znacznéj części obraca się na korzyść administracyi. Przeciwnie w spółkach pożyczkowych. Tu z powodu małych kosztów administracyjnych rozdziela się dywidenda przeważnie pomiędzy członków, a że stoi w stosunku do rezerw składkowych, przeto w porównaniu do asekuracyi, które prócz Westy płacą ją w stosunku do składek rocznych, musi być wyższą i to w miarę, o ile obrot spółek jest szybszym.

Spółki nie płacą renty, powstającéj z dywidendy i procentów, to prawda, lecz zważając, że asekuracye płacą rentę po upływie kilkunastu lat, jak np. u zabezpieczonych w 25 roku życia dopiero po 28 latach późniéj, gdy zabezpieczony pokrył całkowicie sumę zabezpieczoną, przychodzimy do pewnika, iż korzystniéj jest brać natychmiastowy procent od procentów i dywidendy, aniżeli czekać w asekuracyach na renty lat kilkanaście. Zresztą kto w asekuracyi przed nastąpieniem renty umiera, traci prawo do renty, otrzymując jedynie sumę zabezpieczoną.

Co się tyczy wreszcie kredytu, to jest on w spółkach daleko łatwiejszym, aniżeli za pośrednictwem polisy, przyjmowanéj w każdym banku, skoro zabezpieczony doczekał się renty. Każdy bank patrzy jedynie na wartość polisy, tymczasem spółka pożyczkowa uwzględnia nie tylko udział, lecz gwarancyą moralną, mianowicie pracowitość, rzetelność członka, ocenia skutek jego przedsiebiorstwa, oszczędza zabiegów około pożyczki z banków podejmowanych, a tém samém ułatwiając kredyt i zysk, podnosi produkcyą i wywołuje oszczędność, uczy punktualnego uiszczania się z wpłat i zapożyczki wraz z procentami, zgoła umoralnia i uspołecznia człowieka. Że zaś umoralnienie splata się na promienny wieniec cnót, będących warunkiem intelektualnym człowieka, jego godności, zacności i poszanowania, któżby zaprzeczył? Takiego pierwiastku umoralnienia nie przedstawiają asekuracye!

Otóż powody bijące w oczy, dla czego z materyalnych i intelektualnych względów spółki nad asekuracye jako korzystniejsze wyżéj stawiać należy tém więcéj, iż wykluczają wszelki traf ślepy.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 26 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radzcy konsystoryalnemu księdzu proboszczowi Mayowi w Miasteczku, w powiecie kłodzkim, order orła czerwonego trzeciéj klasy z przepaską.

* **Na rzecz czytelni ludowych.** Z przeniesienia 60 marek 80 fen. Dziś otrzymaliśmy od Przyjaciela Ludu 1 m. Razem 61 marek 80 fen.

* **Dalsze składki** na przebudowanie ochrony przesłane Zarządowi Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego w Poznaniu na budowanie ochronki: Pani Skrzydlewska z Dzierzążna 20 m., Jackowski z Pomarzanowic 10 m., pani Pfitznerowa 10 m., pani hr. Mielżyńska z Drezna 100 m., pani hr. Łącka z Lipnicy 300 m., hr. Stanisław Poniński 30 m., hr. Zygmunt Czarnecki 50 m., Michał Skarzyński 50 m., hr. Józef Czarnecki 50 m., hr. Bogdan Czapski 30 m., hr. Marceli Żółtowski 100 m., hr. Maciéj Mielżyński 30 m., pani hr. L. Mycielska z Zimnéjwody 30 m., pani hr. Sewerynowa Żółtowska 30 m., hr. Aleksander Potworowski 30 m., pani hr. Potworowska z Parzęczewa 20 m., pani Franciszka Potworowska 40 m., hr. Ostrorog-Gorzeński z Tarzec 30 m., ks. Zdzisław Czartoryski 100 m., Wojskowy 1,50 m., książę Wład. Czartoryski 100 franków. Razem 1061 mrk. 50 fen. i 100 franków.

* **Towarzystwo** nasze dramatyczne udaje się z Pleszewa do Środy — 1sze przedstawienie w środę dnia 28 bm. komedya Bałuckiego „Grube ryby.“

* **Zwracamy uwagę** Czytelników, że według dołączonego do pisma naszego planu można obecnie podczas lata każdym pociągiem kolei poznańsko-kluczborskiéj jechać do Dębiny i również każdym pociągiem ztąd do Poznania wracać.

* **W piątek** skonfiskowała policya na targu kilkanaście wag i miar fałszywych; właścicieli tychże podano do kary.

* **Przykład** godny naśladowania! Piszą nam z Mogilnickiego: Pewien obywatel przekazał natychmiast po gradobiciu 700 marek, aby je rozpożyczyć pomiędzy gospodarzy poszkodowanych a niezabezpieczonych, na zakupno nowych zasiewów. Pożyczka jest bezprocentowa i ma się w dwóch latach ratami, albo gotówką albo odrobkiem odpłacić.

* **Kraszewski** według telegramu „Dziennika Poznańskiego“ udaje się dziś do Magdeburga, gdzie ma odsiedzieć 3 lata 6 miesięcy kary.

* **Akademia umiejętności w Krakowie.** Sekretarz jen. Akademii, prof. Stanisław hr. Tarnowski, ogłasza następujący program posiedzenia publicznego Akademii umiejętności, dnia 28go maja 1884 r. o godzinie 11 w południe w górnéj sali Sukiennic odbyć się mającego: 1) Zagajenie posiedzenia przez JEks. wice-protektora Akademii hr. Alfreda Potockiego; 2) Odpowiedź prezesa Akademii dra J. Majera; 3) Sprawozdanie z ruchu naukowego i administracyjnego Akademii umiejętności przez sekretarza generalnego dra St. Tarnowskiego; 4) Jana Kochanowskiego młodość, przez cz. czł. Akademii dra Ant. Małeckiego; 5) Zawiadomienie o skutku konkursów; 6) Ogłoszenie nazwisk proponowanych przez Wydziały kandydatów na członków Akademii. — Bilety wstępu na to posiedzenie jak równie na posiedzenia Zjazdu, wydawane będą w biurze Akademii w dniach 25, 26 i 27 od godziny 11 do 1-széj.

* **Kaliszanin w Paryżu.** W gronie licznych przemysłowców paryzkich wybitne miejsce zajmuje p. Rajski, właściciel pierwszorzędnéj fabryki haftów, tkanin przetykanych srebrem i złotem, oraz magazynu aparatów kościelnych.

P. Rajski pochodzi z Kalisza i miał tam krewnych do czasów niedawnych. Wytrwałością charakteru i uczciwością zdobył sobie u obcych szacunek i mienie.

Tkaniny ofiarowane na jubileusz biskupi ks. Bereśniewicza, piękny kielich darowany także na jubileusz ks. Adamowi Rudnickiemu, proboszczowi parafii Rajsko, niegdyś rodzinnego gniazda familii Rajskich, pochodzą także z fabryk naszego rodaka, jak twierdzi „Kaliszanin“.

* **Trapista między Kaframi.** Taki jest tytuł pisemka, którego pierwszy numer nowego rocznika dzisiaj Redakcya Kuryera z południowéj Afryki otrzymała. Czytelnicy pisma naszego przypomną sobie, że przed dwoma czy trzema laty objeżdżał kraje Europejskie X. przeór Franciszek, członek tego zakonu, w celu zbierania składek na wybudowanie klasztoru i kościoła. Zwiedził on i Poznań i miał tu po niemiecku prelekcyą, w któréj dał obraz krainy tamtejszéj, i mówił o zadaniu i celach téj zakonnéj w kraju Kafrów osady. Miejsce w którem zabudowania klasztoru stanęły, nazwane zostało „Mariannhill“. Zakonnicy zdają się przeważnie Niemcami, bo pisemko ich wychodzi w języku niemieckim. Druk błędny i niepoprawiony, drzeworyty przypominają pierwsze rudimenta sztuki rytowniczéj z 15 lub 16go wieku. W redakcyi artykułów, które wszystkie albo odnoszą się do potrzeb klasztoru, albo zawierają opisy kraju, przebija tu i owdzie humor. Zakonnicy oprócz uprawy roli trudnią się i wychowaniem chłopców pokolenia Kafrów. Założyli dla nich szkołę, udzielają bezpłatnie nauk, dają im wikt, światło, książki, odzież i pościel. Trapista — redaktor pisze, że plemię Kafrów jest dość pojętne. Tak np. braciszek, mający dozór nad chłopcami paszącemi bydło, nauczył ich w krótkim czasie łacińskiego „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś“. Do kościoła chodzą chętnie, by tam odmówić różaniec albo część jego. Część chłopców uczy się robót ręcznych i rękodzieł, jako to stolarstwa, szewstwa, tokarstwa, blachnierstwa, krawiectwa, malarstwa, piekarstwa, kamieniarstwa i innych. Zabudowania klasztorne i kościelne są tylko tymczasowe, póki się nie zbierze dostateczny fundusz do wystawienia trwałych gmachów. Uprawa roli opłacałaby się sowicie, gdyby pawiany nie robiły w niéj szkód niezmiernych. Redaktor utyskuje na poniewierkę i pogardę, którą okazuje rasa biała plemieniu Kafrów, uważając ich za rasę tylko półludzką. Białe chłopcy nie tylko łżyli swych ciemnych współuczniów, ale nawet na nich błó-

tem i kamieniami. Tylko zagrożenie kary wstrzymać ich od dalszych nadużyć zdołało.

Oby Bóg pobłogosławił poczciwym zamiarom zakonu i pozwolił im doczekać się obfitych ich prac owoców!

* **Ważne odkrycie Pasteura.** Po długich oksperymentach udało się nareszcie słynnemu Pasteur'owi wynaleść środek przeciw atakom wścieklizny u ludzi.

Leczenie francuzkiego fizyologa spoczywa na tak zwanéj „similia similibus curantur", gdyż środek przeciw téj chorobie polega na samym jadzie wścieklizny. Pasteur zaszczepia jad ten — a tak jest pewnym skutków swéj metody, że dotkniętych wścieklizną pacyentów za pośrednictwem gazet wzywa do swego laboratoryum, gdzie wyleczeni zostaną. Na jednem z ostatnich posiedzeń Akademii nauk w Paryżu zakomunikował Pasteur swoim kolegom nową tę metodę.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 27 maja, św. Jana p. Wschód słońca o godzinie 3 minut 50. Zachód o godzinie 8 minut 4.

Długość dnia 16 godzin 14 minut.

Wypadki historyczne. 1436 Węgrzy żądają zwrotu ziemi spiżskiéj. — 1471 Władysław Jagiellończyk obrany królem czeskim. — 1606 Zabicie Dymitra i wyrznięcie Polaków w Moskwie. — 1634 Zawarto w Polanowie traktat z Moskwą. — 1764 Fryderyk dziękuje rzeczypospolitéj za przyznanie mu tytułu króla. — 1831 Bitwa pod Mołoczkami.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE

* **Geograficzeskij Słowar' zapadnosłowianskich i jugosłowienskich zemel i prileżaszczich stran,** sostawlennyj Jakowam Hołowackim s priłożeniem geograficzeskoj karty, Wilna 1884, in 8o, XXXII, 371, C. $2^1/_2$ R. (Nazwy w tym słowniku ułożone alfabetem i pisownią rosyjską; nadto znajdują się tu nazwy innych słowiańskich narzeczy, a także niemieckie, węgierskie, niekiedy włoskie, tureckie, albańskie; dodane są w końcu geograficzne miejscowości, położenie, ilość mieszkańców w miastach, wysokość gór i niekiedy krótkie historyczne notatki.)

Autor téj pracy, w przedmowie, III—XXI, chciał okazać właściwy sobie patryotyzm i czułość dla Słowiańszczyzny, ale stał się zabawnym, bo niekonsekwencya jego widoczna na każdym kroku, a niepodobna bez śmiechu czytać jego rzekomo patryotyczno-słowiańskich tyrad! I tak p. Hołowacki wylewa całą żółć swą na Niemców i Węgrów za to, że ustawicznie przekręcają, przemieniają nazwy słowiańskie lub przerabiają je we właściwy sobie sposób i chwali naród i rząd rosyjski, który, według p. H., odznacza się w tym względzie szlachetną tolerancyą.

Tymczasem u samego autora znajdujemy takie nazwy: Petrikow, Sudomir (ma to być Sandomierz, Chotiny (czytaj Chęciny), Łuczna (Łęczna), Brest (mowa tu o Brześciu kujawskim), Andrejew, Radin, Radiejewo, Kazimir, Josifowa, Łod' itd itd. Strasznie się gniewa p. H. na Prusaków, że przekręcają nazwy polskie u siebie, przytacza nawet cytaty pod tym względem, Tak np. nie podobało się mu, że między innemi, Radzewo nazwali „Hohensee," a sam przytacza takie miejscowości w Poznańskiém: Gorodisko, Sreda, Kriwin, Chodjeż, lub w innéj dzielnicy naszéj: Chrenow, Podgorje, Andrichow, Siażkowicy (że już nie wspominamy o takich, jak: Berezany, Riaszow, Peremyszl, Ternopol itd.) Ma bardzo za złe Lelewelowi, że pisał: Krzemieniec, Zytomierz, — jak również pewnemu autorowi mapy Galicyi, że nazwy (rzekomo) rusińskie, polszczył; jak zaś sam szanowny p. H. sobie gospodarował z nazwami w Królestwie Kongresowém i w innych dzielnicach rdzennie polskich, widzieliśmy to wyżéj.

Daléj p. H. tak rozprawia: Niemcy nie zapomnieli swoich dawnych nazw historycznych w Lotaryngii i Alzacyi i natychmiast po katastrofie sedańskiéj wznowili je wszystkie; dla czegożbyśmy, powiada autor, mieli robić „ceremonie" i nie zaprowadzili wszędzie nazw w języku panującym, rosyjskim? — Bezimienny recenzent téj pracy pana H. w „Wiestniku Europy" w marcowym zeszycie, bardzo trafnie powiada: Autor myśli, że wprowadzenie słowiańskich nazw geograficznych może pomódz bardzo idei słowiańskiéj jedności, — my zaś sądzimy, że do tego potrzebne są rzeczy sto razy ważniejsze, niżeli takie nazwy, a nawet nomenklatura, którą wprowadzić zaleca p. H., może raczéj bardzo zaszkodzić owéj idei.

* **O ile przykro jest** czytać oszczerstwa, miotane na OO. Jezuitów w sprawie reformy zakonu Bazylianów w Galicyi (nietylko, niestety, w takiém „Słowie" lub „Dile," ale nawet w „Kraju," wprawdzie petersburskim), o tyle jest przyjemnie, gdy się spotka ze zdaniem rozsądném a kompetentném w téj sprawie. Właśnie doznaliśmy tak miłego wrażenia, odczytawszy w num. 8 „Ruskiego Syonu" nie wielki, bezimienny artykulik pod tyt.: „Reforma OO. Bazylianów przez OO. Jezuitów." Wykazuje tam autor konieczność takiéj reformy, racyonalnie dowodzi, dla czego ona została powierzoną OO. Jezuitom, a nakoniec dowodnie opowiada, jak pięknie i szlachetnie OO. Jezuici wywięzują się ze swego zadania. Oto, powiada nieznany autor, że dochodu ma klasztor dobromilski około 7000 złot reńsk.; dawniéj zwykle tam bywało: 3—4 zakonników kapłanów, 2 braciszków, 2–3 nowicyuszów, razem więc 8—9 osób. Teraz zaś, przy tychże samych dochodach, klasztor utrzymuje: 6 Ojców Jezuitów, 2 Bazylianów kapłanów, uczących się kleryków 10, nowicyuszów 18, braciszków 7, razem 37, czyli ogółem z Jezuitami 43 osoby, nie licząc sług. Z dochodów klasztoru dobromilskiego zdają OO. Jezuici jak najakuratniéj rachunki Propagandzie, a za swoją pracę, oprócz wyżywienia, nie otrzymują nic. — Na taką bezinteresowność, dodajemy od siebie, w naszym materyalnym wieku mogą się zdobyć tylko chyba synowie św. Ignacego.

* ***Echa muzycznego i teatralnego,*** wydawanego w Warszawie pod redakcyą Bronisława Zawadzkiego, wyszedł z druku numer 34 i zawiera: Cech muzyków krakowskich w XVI wieku napisał Ernest Sulimczyk Swieżawski. — Z chwili szału, pr. St. M. Rzętkowskiego. — Felicyan Faleński, sylwetka literacka, Kazimierza Kaszewskiego. — „Hamlet" i „Don Kiszot studyum Iwana Turgeniewa. — „Dornröschen" poemat Genesta, muzyka Joashima Raffa, studyum F. Liszta streścił Aleksander Poliński. — Ernest Rossi (z portretem), przez F. — Z mojéj wycieczki do Warszawy przez Maryę Sittowę. — Korespondencye: z Paryża, przez S. — Towarzystwo wsparcia podupadłych artystów muzyki przez L. R. — Mozajka. — Kronika. — Feleton: „Takie wszystkie," szkic powieściowy przez Edwarda Lubowskiego (c. d.)

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 25 maja.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Pruski z Królestwa Polskiego, Skorski z żoną z Ostrowa, Śmiechowski z Pleszewa, Wittwer z Wielkiego Gaju, Chruścielewski z familią z Warszawy, Robiński z Buku, Dudaj z familią z Warszawy, dr. Tauber z Berlina, Mikołajewski z Brodnicy, Szubert z Wielkiéj wsi, Jackowski z Gross Puppen.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Mielżyński z żoną z Kłajpedy, Łaszczyński z familią i Iwanowski z Królestwa Polskiego, Taczanowski z Szypłowa, Bukowski z Próchnowa, Packermann z Wągrówca, ks. prob. Garske z Rokitna.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu.

Poznań, dnia 23 maja 1884.

Przedmiot.			TOWAR dobry		średni		pośled.		w przecięciu	
			ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰
Pszenica	najwyż.	za 100 kil.	—	—	18	50	17	90	18	02
	najniż.	-	—	—	18	20	17	50		
Żyto	najwyż.	-	—	—	14	40	13	70	13	97
	najniż.	-	—	—	14	10	13	50		
Jęczmień	najwyż.	-	—	—	14	80	14	10	14	25
	najniż.	-	—	—	14	40	13	70		
Owies	najwyż.	-	16	30	15	50	14	70	15	33
	najniż.	-	16	--	15	10	14	40		

Inne artykuły:			najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰	w przecięci ℳ	₰
Słoma	prosta	za 100 kil.	5	--	3	50	4	25
	barłóg	-	—	—	—	—	—	—
Siano		-	5	25	3	75	4	50
Groch		-	19	—	18	—	7	75
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		-	3	80	2	80	3	30
Wołowina	kulka	za 1 kil.	1	40	1	20	1	30
	żebra	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		-	1	20	1	—	1	10
Cielęcina		-	1	40	1	20	1	30
Skopowina		-	1	20	1	—	1	10
Słonina		-	1	50	1	40	1	45
Masło		-	2	40	2	—	2	20
Jaja		za kopę	2	10	2	—	2	05

(W.) **Poznań**, 26 maja (—Sprawozdanie gieldowe. —)

Stan powietrza: deszcz.

Żyto stale.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —.— centnar. maj 142,— płac., maj-czerwiec 142,— płac., czerwiec-lipiec 142,— płac., lipiec-sierpień 142.50 płac., sierpień-wrzesień 143,— płac., wrzesień-październik 142,50 płac.

Okowita: staliéj

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —,— litrów na maj 49.10 płacono, czerwiec 49,30 płacono, lipiec 49,80 płc., sierpień 50,30 płacono, wrzesień 50,40 płac., październik 49,40 płac, listopad-grudzień 48.20 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 49.10 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana —,—, maj 142,—, maj-czerwiec 142, -, czerwiec-lipiec 142.—, lipiec-sierpień 142,50 sierpień-wrzesień 142,50, wrzesień-październik 142,— m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia —,— marek, maj 49,—, czerwiec 49,20, lipiec 42,70, sierpień 50,30 wrzesień 50,30, październik —,— mrk., w miejscu bez beczki 48.80 mrk..

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 26 maja 1884

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	19	50	18	50	17	80
Żyto	- -	14	70	14	30	14	—
Jęczmień	- -	16	20	15	—	14	20
Owies	- -	16	10	15	19	14	50
Groch wrzący	- -	—	—	-	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	4	—	3	60	—	—
Łubin żółty	- -	10	—	8	80	—	—
„ niebieski	- -	8	90	7	50	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—

Szczecin, dnia 26 maja 1884

Pszenica niezm.	
maj-czerw.	177,—
wrzes.-paźdz.	180,—
Żyto niezm.	
maj-czerw.	144,—
wrześ.-paźdz.	141,50
Rzepik	
w miejscu	—,—

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego".

Berlin, 26 maja 1884

Pszenica słabo

maj-czerw.	170,—
wrześ.-paźdz.	175,—
Żyto spok.	
maj-czerwiec	147,25
czerw.-lipiec	146,25
wrześ.-paźdz.	145,—
Oléj rzep. wyżéj	
maj-czerw.	55,40
wrześ.-paźdz.	53,70
Okowita b. pok.	
w miejscu	50,50
maj-czerw.	50,70
czerwiec-lipiec	50,80
lipiec-sierpień	51.50
sierpień-wrzesień	52,—
wrzes.-paźdz.	51,—
Owies	
maj-czerw.	141.50
Wypow.-żyta wsp	250
Wyp.-okow. kw.	

Kursa końcowe 26 maja 1884

Kapitały.

Galic. akc. k.	120,—
Pr. consol. 4%	103,10
Pozn. listy z.	101,80
Pozn. listy rent.	101,60
Austr. banknoty	167,40
Austr. renta złota	85,60
Austr. losy 1860	120,50
Włochy	96,—
Rumuny	104,30
Ros. banknoty	206,75
Ros.-ang. pożyczk.	92,—
Pol. 5% list. zast.	62,90
Pol. lik. l. zast.	55,50
Kredyty	521,50
Keléj państwowa	533,—
Lombardy	259,—
Usposob d.stale	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. niezm.	
mai-czerw.	57,—
w miejscu	
wrzesień-paźdz.	54,—
Okowita słabo	
w miejscu	50.20
maj-czerwiec	50,20
lipiec-sierp.	51,10
wrześ.-paźdz.	50,70
Petroleum	
w miejscu	8.—

Co dopiero wyszła mym nakładem broszura ludowa

GORZAŁKA.

Bratnie słowo do ludu polskiego.

Napisał ks. dr. Kantecki.

64 stronnic.

Cena egzemplarza 25 fen. Biorący 25 egzempl. płacą 6 marek, 50 egzempl. 9 marek, 100 egzempl. 15 marek. z franko przesyłką.

Na wydawnictwo to zwracam uwagę wszystkich, którym dobro ludu leży na sercu.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Przesiedliłem się do

Inowrocławia

i mieszkam w rynku w domu pana N. Szkólnego. (1064)

Dr. Przybyszewski

lekarz praktyczny.

Wełniany targ

w Poznaniu

odbędzie się **dnia 12 i 13 czerwca.** Namiot nasz będzie jak dotychczas na Działowym placu ustawionym,do którego już od dnia 10 b. m. z rana przyjmujemy wełny. Upraszamy o wczesne zamówienie miejsca z podaniem ilości centnarów.

N. Kierski i Spółka

Poznań. (1066)

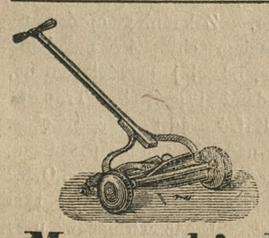

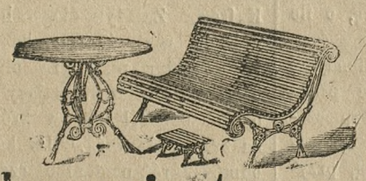

Maszynki do koszenia trawy,

Szafy do lodu najnowszéj konstrukcyi,

Meble ogrodowe żelazne w rozmaitych deseniach

poleca (1068)

T. KRZYŻANOWSKI

Poznań, ulica Szeroka nr. 17.

Walne zebranie

Prowincyonalnego Poznańskiego Stowarzyszenia opieki nad wypuszczonymi więźniami

odbędzie się w czwartek dnia **29 maja rb.** o godzinie 12 w poł. w górnéj sali gmachu sądu nadziemiańskiego w Poznaniu (II piętro)

Porządek dzienny:

Roczne sprawozdanie i pogląd na położenie sprawy.
Składanie rachunków.
Pokwitowanie skarbnika.
Wniosek wydziału zarządu o pomnożenie liczby członków zarządu.
Wybór przewodniczącego i członków wydziału. (1073)

von Dressler

przewodniczący.

GORSETY

paryzkie

fichus, koronkowe, woalki i ryszki, wstążki i aksamitki, hafty, guziki do sukien, kołnierzyki i mankiety płócienne, krawaty męzkie, parasolki, rękawiczki damskie i męzkie, fartuchy kolorowe, pończochy i szkarpety jedwabne i bawełniane poleca po cenach umiarkowanych

Bon Marché

B. Otocka

vis-à-vis hotelu francuzkiego.

Z powodu wypadku śmierci wysprzedany będzie po bardzo niskich cenach (1040)

skład używanéj garderoby męzkiéj

przy **ulicy Klasztornéj nr. 2.**

Wwa H. Lask.

Dwóch zdatnych czeladzi

na stałe zatrudnienie poszukuje zaraz

J. Paulus,

MISTRZ KRAWIECKI

Klasztorna ul. 21. (1050)

Derki na łóżka i do podróży.

Kołdry watow. jedwab. i wełn.

Płótna i stołową bieliznę,
Cwelichy na spodki i na materace,
Inlety i purpur na pościel,
Szyrtyngi, madapolamy, walisy, perkale, batysty, muśliny, piki, barchany i wszelkie materye negliżowe, poleca (566)

handel towarów modnych i ubiorów damskich

W. Kukulińskiego i Spł.

w Poznaniu plac Wilhelmowski nr. 6.

Kołdry pikowe i kapy na łóżka.

Firanki portyery i kobierce.

Kąpiele Landeck na Pr. Slązku.

Stacye kolei: Kłodzko, Kamieniec i Paszkowo. Od wieków uzane kąpiele siarczane i solne o $23^1/_2$° R. przedewszystkiem skuteczne na choroby kobiece i nerwowe. Woda źródlana do picia, kąpiele w wannach basenach i kąpiele szlamowe, wewnętrzne i zewnętrzne tusze, Apenceska mleczarna, irysko-rzymskie kąpiele, wszelkiego rodzaju wody mineralne zagraniczne; położenie 1400' nad powierzchnią morza; od strony północnéj i od wschodu zasłonione górami. Klimat nadzwyczaj zdrowy. Wspaniałe, rozległe promenady po lesie, tuż przy samych łazienkach. Gości przeszło 6000 zwykle. Koncerta i teatr codziennie, reuniony co tydzień. Sezon trwa od 1 maja do października. (...1)

Skład

herbaty chińskiéj

S. Sobeskiego

Poznań, w Bazarze

poleca

Souchong czarną Nr. IV po 2,50 marki za funt
„ „ Nr. III po 3,00 marki za funt
„ „ Nr. II po 4,00 marki za funt
„ „ Nr. I mocną po 4.50 i 5 mrk. za funt.
Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
Melange Nr. II po 6 marek za funt
„ Nr. I po 9 marek za funt.
Karawanową czarną po 5 marek za funt
„ „ mocną po 9 marek za funt
Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (778)

Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

Składy komisowe

w paczkach po 1 $^1/_2$ i $^1/_4$ fnt. z oznaczoną ceną:
Cukiernia **B. Logi** w Gnieźnie
„ **F. Fest** w Obornikach.
Dalsze zgłoszenia przyjmuję.

Całkowita wyprzedaż

aparatów kościelnych

jako to: **gotowych ornatów, kap, stuł, tuwalni, zasłon, materyi złotem i srebrem przerabianych, galonów** i t. d. po znacznie zniżonych cenach.

K. Liszkowski.

Walne zebr.

Towarz. P. N.

Pow. Gn.

odbędzie się **w Gnieźnie** w hotelu europ. w piątek dnia **30 b. m.** o godzinie 4 po południu.

Komitet.

CZEKOLADĘ

do gotowania własnéj fabryki, funt po 1,50 mrk. również z fabryk Starker i Pobuda, Schägel i Comp. w tabliczkach po rozmaitych cenach poleca cukiernia

Ant. Pfitznera

Stary Rynek nr. 6. (1069)

Nauczycielka

egzaminowana, muzykalna, **rodowita Francuzka,** władająca pięknym akcentem paryzkim, znająca oprócz tego język niemiecki, **angielski i włoski,** z chlubnemi rekomendacyami z odbytéj kilkoletniéj praktyki **w znacznych** domach, życzy sobie posady. (1070)

F. A. Drwęski obok Bazaru.

Rządzca

kawaler w średnim wieku, który **ośm lat** zarządzał większem komplexem, obecnie **3ci rok** w miejscu, szuka od Lipca posady. **F. A. Drwęski** obok Bazaru. (1072)

Poszukuję miejsca jako

subjekt, buchhalter, lub registrator

w Księstwie lub po za Księstwem. Mam po za sobą kilkanastoletnią praktykę w handlach korzennych; władam biegle **polskim** i **niemieckim** językiem, **w obu językach prowadzę korespondencyą.** Rekomendacye każdego czasu przesłać mogę. (1067)

Oferty proszę przesłać: **Poste rest nte Poznań.**

Nauczycielka

egzaminowana, **wysoko muzykalna,** władająca językiem francuzkim, angielskim, niemieckim. rodowitym i cokolwiek włoskim, **z kilkoletnią** praktyką i chlubnemi rekomendacyami, szuka posady **zaraz** lub później. **F. A. Drwęski** obok Bazaru. (1071)

Wieś rycerska

Mączniki pod Środą

pół mili od cukrowni i od dworca, jest pod korzystnemi warunkami na sprzedaż. 1330 mórg órnéj dobréj roli. Bliższe szczegóły **w Zielnikach p Środą.** (1034)

I piętro, 5 pokoi, przedpokój, kuchnia i przynależytości do wyn. (993)

W. Garbary 16.

Urzędnika gospod.

z długoletnią praktyką poleci może **Dominium Januszewo pod Środą.** (977)

Organista

żonaty, w młodym wieku, biegły w swym zawodzie, muzykalny poszukuje posady organistowskiéj od 1 lipca lub 1 października rb. Adres wskaże **Ekspedycya Kuryera Pozn.** za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź. (1016)

Subjekta

poszukuje cukiernia (1049)

M. HUBERTA

w Gnieźnie.

Gospodyni

obeznana dokładnie z chowem cieląt, drobiazgu, trzody chlewnéj, z gotowaniem na stół pański i prasowaniem, poszukuje odpowiedniego miejsca od śgo Jana r. b. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod lit. **A. B. poste restante Budzyń.** (1041)

Nauczycielka

egzaminowana, udziela lekcyi prywatnych w wszelkich przedmiotach naukowych i muzyce tak w domu jak poza domem. Bliższej wiadomości udzieli

Koczorowski i Wlazłowski

Wrocławska ul. 15. (948)

Z powodu wydzierzawienia majętności **Węgry** pod Skalmierzycami (stacya Ostrowo) odbędzie się tamże dnia 18 i 19 czerwca rb. od godz. 9 z rana **licytacya** martwego i żywego inwentarza, mianowicie (3348)

100 sztuk rogacizny,

przeważnie młodych wolców rasy helenderskiéj i wilsterwanny.

400 macior Rambouillet,

400 jagniąt (półkrwi angielskich),

maszyn i narzędzi rolniczych.

Węgry pod Skalmierzycami (stacya Ostrowo).

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.